

Papież Jan Paweł II Wielki nie żyje...



Karol Wojtyła

18.V.1920 - 2.IV.2005

*Ponad świat wyrosłeś i świata świadomość
Ponad jego modlitwę i jego sumienie
Ponad całą istotę treści - ECCE HOMO -
Ponad śmierci tchnienie...*

tmk



„Polanie” i osoby towarzyszące u Jana Pawła II - 4 listopad 1987 r.



21.37...

Patrzę bezbarwnie w lustro telewizora... Jestem w moim ukochanym, rodzinnym Jaśle, obok ukochana małżonka, cenni przyjaciele Ola i Krzysztof... We mnie totalna inercja, bezwład. Jestem świadom, że kolejne meldunki pojawiające się na monitorze to już tylko oczekiwanie na ten jeden – ostatni. Zawiodło mnie moje przekonanie. Myślałem, wręcz byłem pewien, że po wyjściu ze szpitala Jan Paweł II i tym razem pokona czas...

To nagle pogorszenie zdrowia, tracheotomia, zburzyły spokój, którego już nie odzyskałem. Teraz patrzyłem na krążący po obrzeżach telewizora napis – **Ojciec Święty Jan Paweł II nie żyje**. Umarł człowiek.... mój Boże ilu zrozumie, co odeszło wraz Nim !!! Wraca Lublin 1978 rok i stacja i mój przyjaciel, który wpadając do pokoju wręcz krzyczy – *Polak Papieżem! Czy wiesz co to oznacza?* Wiem – odkrzyknąłem. On wiedział,



ja nie do końca... O ile 27 lat temu nie byłem w pełni świadom co oznacza ten wybór kardynałów, teraz brutalna świadomość tej śmierci nie pozostawiała mi złudzeń – wiedziałem....

Elżbieta bierze moją rękę i mówi cicho – *od dzisiaj będziemy palić trzy świece...* To nasz wieloletni zwyczaj – gdy zwiedzamy kościoły zapalamy zawsze dwie świece – za jej ukochaną Babcią i mojego, jakże mi bliskiego Ojca. Teraz będzie trzecia... tylko dlaczego już teraz?... a nie za rok, za dwa?...

Wracamy do siebie na ulicę 3-go Maja – ulicę wolności. Wolność... kto wtedy w 1978 roku wierzył, że padnie ZSRR, mur berliński, że Polska – ta nasza ukochana ziemia będzie wreszcie wolna od czwartego zaborcy? Gdy w 1987 roku klęcząc przed Janem Pawłem II w Rzymie cicho szepnąłem „Ojcze nam smutno” – nie wiem czy usłyszał mój zdławiony głos, ale gdy uniosłem głowę i spojrzałem na Niego - Jego wzrok szedł przeze mnie w dal, znacznie dalej. Wtedy pomyślałem, że On nieobecny. Dzisiaj wiem co chciał mi przekazać – **czas i wiara – praca i cierpliwość!**

Noc ma koszmar nieskończoności. Telewizyjne obrazy mieszają się z własnymi doznaniem. Patrzę przez okno na ulicę Wincentego Pola – równie mocno związaną z moim życiorysem. To jak olbrzymi monitor, po którym przesuwają się obrazy przeszłości. Jana Pawła II pielgrzymki do Polski... Słowa, które wypowiadał wtedy, a które teraz słysząc ponownie, odbieram – nie, może nie inaczej, ale jakże trafniej. One nabierają dla mnie wreszcie swój właściwy sens, właściwy wymiar. Teraz, kiedy uświadamiam sobie

to wszystko w pełni rozumiem jak olbrzymi dystans jaźni był pomiędzy mną a moim Przyjacielem... Emilu, jeśli potrafisz – wybacz !

Dni letargicznego postrzegania... Już sam powrót do Szwajcarii dzień po śmierci Papieża – naszego Papieża miał coś z chocholicznego transu. Gazety, telewizja i własne wspomnienia w śmiertelnym uścisku Laokona... Boże ! Świadomość jest Twoim darem, ale jakże ten dar potrafi być bolesny. Jakże ten dar potrafi ranić. Bez szansy na środek złagodzenia. Czas.....



Franciszkańska 3

Kraków, Franciszkańska 3. Okno i krzyż... okno w którym już nigdy Go nie zobaczymy. A przecież to okno pozostanie Jego, już nierozzerwalnie będzie z Nim związane. Parę dni później jakieś młode małżeństwo pokaże w telewizji swoje amatorskie zdjęcie krzyża w oknie... tylko, że w tle jest Jego postać! Nieprawdopodobne ? Ileż nieprawdopodobieństw zdarzyło się w czasie tego pontyfikatu!... Mój Kraków, kocham to miasto, zawsze go kochałem, obok Jasła był i pozostanie drogim memu sercu.

Biały marsz w 1981 roku po brutalnym zamachu na Jana Pawła II był czymś niesamowitym, był czymś niepowtarzalnym, to mogło zdarzyć się tylko w tym mieście! I zdarzyło się! I była komuna... która dla nas wtedy przestała istnieć, przynajmniej przez te parę godzin. I było potężne zespolecie nas wszystkich. To może wtedy zaczął **stępować Duch, który odnowił oblicze Ziemi, tej ziemi...**

Czuję się potwornie. Stan, który stał się moim częstym udziałem w Szwajcarii. Nasza starszyczna emigracyjna. Poznałem ich wielu, z wieloma zaprzyjaźniłem się, a teraz po kolei towarzyszę w ich ostatniej podróży... I za każdym razem nie potrafię sobie poradzić kiedy odchodzą. Byli częścią mojej codzienności i ich odejście tę codzienność rozszarpuje... Dlaczego o tym piszę, bo ich odejścia również beznadziejną logiką myślenia - spodziewałem się acz nigdy nie chciałem zaakceptować. Teraz czuję się podobnie. Niby wiedziałem, niby rozumiałem, że chory, że ciężko, ale do śmierci droga daleka... Do śmierci droga jednak niezbyt daleka...

<i>Iwona Wojtas-Voy</i>	
*****	*****
Der Geistige und Philosoph, der Dichter Und der Bergwanderer In der Renaissance Transparenz In der Mediterranen Tiefen	Duchowny i filozof, poeta I wędrownik górski W transparencji renesansu I głębiach śródziemnomorskich
Ein grosser Mensch ist weg gegangen Sein Salz tragen die Untergrundzüge	Wielki człowiek odszedł Jego sól wiozą podziemne pociągi
Die Farbe ist hellblau	Ten kolor jest jasnoniebieski

Jako genialny i wielki Polak winien spocząć na Wawelu. Ale On nie był tylko Polakiem, On był genialnym i wielkim obywatelem świata.

Prosta, cyprysowa trumna, bez sarkofagu... Tak sobie zażyczył i to życzenie zostało uszanowane. Miejsce – Bazylika, obok św. Piotra. I chociaż w pełni szanuję tę decyzję kardynałów – jakże blisko i po drodze byłoby na Wawel...

Zyskał Rzym, ale my – Polacy i tak tam przybędziemy....

Gdziekolwiek zresztą by nie spoczął – jest z nami i my jesteśmy z nim... I tak już zostanie na zawsze... po wieczne czasy...

Ten obraz widziały miliony ludzi. Przewracające się stronicę Pisma Świętego leżącego na trumnie Jana Pawła II.

Raz wolniej raz szybciej, ale z jakąś nieuniknioną konsekwencją. Jeden z kamerzystów musiał cały czas to obserwować, pomimo, że dostarczano nam obrazy z różnych kamer ukazujących poszczególne fragmenty Placu św. Piotra, bowiem nagle na ułamek sekundy jakby wszystko zamarło – podniosła się w górę okładka, jakby jeszcze zawahała i... powoli opuściła się na pozostałe stronicę zamykając Pismo...



fat. S. Piechocki



Bylem, jestem i pozostanę fascynatem symboli. Ich świat wpływał i wpływa na moją percepcję egzystencjalną. Znam ich mowę, czuję ją. I wiem, że symbole są po to by coś nam przekazać. I przekazują. To tylko wiatr, to tylko wolno przewracane karty Pisma, to tylko... A może nie tylko... A może to Czas po prostu zamykał księgę dokonań wielkiego Życiorysu? A może to tylko mały znak –

Ja już swoje zapisałem – teraz czas na was ?

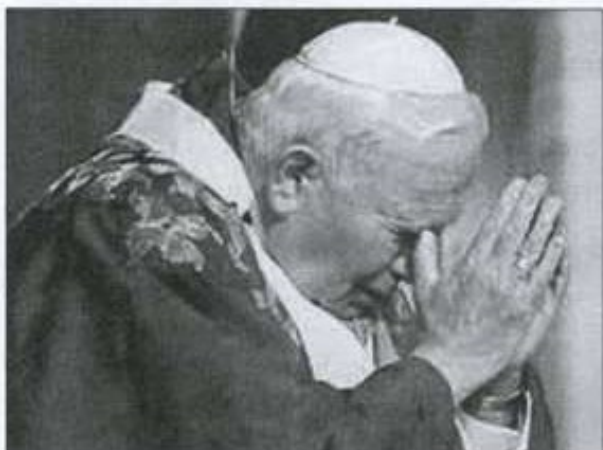
Nasz świat wartości dawno stracił swoją stabilność. Wolność jednostki w rzeczywistości sprowadza się do hedonistycznego zniewolenia. I ta nasza wiedza jako eliksir z reklam i medialnego prania mózgu. Coś wiemy, lecz nie do końca, coś czujemy – nie tak bardzo. Zadowolamy się stanem akceptacji. Proste pojęcia jak miłość, przyjaźń stają się nie tylko skomplikowane ale i wstydliwe, choć nigdy takimi nie były. Może więc najwyższy czas posłuchać raz jeszcze to co Ojciec Święty przez lata do nas mówił, a co myśmy słuchali - tak na prawdę do końca nie słysząc.....

21.37... Zegar życia zatrzymał się wypełniając wolę Pana... Jan Paweł II Wielki – nie odszedł – On jest, stoi w oknie domu Pana Boga spoglądając na lud, na swój lud tej ziemi.....

Tadeusz M. Kilarski

Testament Jana Pawła II

z dnia 6.III.1979 (i dodatki późniejsze)



W Imię Trójcy Przenajświętszej. Amen.

„Czuwajcie, bo nie wiecie, kiedy Pan wasz przybędzie” (por. Mt 24, 42) - te słowa przypominają mi ostateczne wezwanie, które nastąpi wówczas, kiedy Pan zechce. Pragnę za nim podążać i pragnę, aby wszystko, co składa się na moje ziemskie życie, przygotowało mnie do tej chwili. Nie wiem, kiedy ona nastąpi, ale tak jak wszystko, również i tę chwilę oddaję w ręce Matki mojego Mistrza: »Totus Tuus« (Cały Twój). W tych samych rękach matczynych zostawiam wszystko i

Wszystkich, z którymi związało mnie moje życie i moje powołanie. W tych Rękach zostawiam nade wszystko Kościół, a także mój Naród i całą ludzkość. Wszystkim dziękuję. Wszystkich proszę o przebaczenie. Proszę także o modlitwę, aby Miłosierdzie Boże okazało się większe od mojej słabości i niegodności.

W czasie rekolekcji przeczytałem raz jeszcze testament Ojca Świętego Pawła VI. Lektura ta skłoniła mnie do napisania niniejszego testamentu.

Nie pozostawiam po sobie własności, którą należałoby zadysponować. Rzeczy codziennego użytku, którymi się posługiwałem, proszę rozdać wedle uznania. Notatki osobiste spalić. Proszę, ażeby nad tymi sprawami czuwał Ks. Stanisław, któremu dziękuję za tyloletnią wyrozumiałą współpracę i pomoc. Wszystkie zaś inne podziękowania zostawiam w sercu przed Bogiem Samym, bo trudno je tu wyrazić.

Co do pogrzebu, powtarzam te same dyspozycje, jakie wydał Ojciec Święty Paweł VI. (dodatek na marginesie: Grób w ziemi, bez sarkofagu. 13.III.1992). O miejscu niech zdecyduje Kolegium Kardynalskie i Rodacy.

„Apud Dominum Misericordia et copiosa apud Eum redemptio” (*Twojemu Miłosierdziu Panie i obfitości Twojego Odkupienia*).

Jan Paweł pp. II
Rzym, 6.III.1979.

Po śmierci proszę o Msze Święte i modlitwy.

5.III.1990.

Wyrażam najgłębszą ufność, że przy całej mojej słabości Pan udzieli mi każdej łaski potrzebnej, aby sprostać wedle Jego Woli wszelkim zadaniom, doświadczeniom i cierpieniom, jakich zechce zażądać od swego sługi w ciągu życia. Ufam też, że nie dopuści, abym kiedykolwiek przez jakieś swoje postępowanie: słowa, działanie lub zaniedbanie działań, mógł sprzeniewierzyć się moim obowiązkom na tej świętej Piotrowej Stolicy.

24.II. - 1. III.1980.

Również w ciągu tych rekolekcji rozważałem prawdę o Chrystusowym kapłaństwie w perspektywie owego Przejścia, jakim dla każdego z nas jest chwila jego śmierci. Rozstania się z tym światem - aby narodzić się dla innego, dla świata przyszłego, którego znakiem decydującym, wymownym jest dla nas Zmartwychwstanie Chrystusa.

Odczytałem więc zeszłoroczny zapis mojego testamentu, dokonany również w czasie rekolekcji - porównałem go z testamentem mojego wielkiego Poprzednika i Ojca Pawła VI, z tym wspomniałym świadectwem o śmierci chrześcijanina i papieża - oraz odnowiłem w sobie świadomość spraw, do których sporządzony przeze mnie (w sposób raczej prowizoryczny) ów zapis z 6.III.1979 się odnosi.

Dzisiaj pragnę do niego dodać tylko tyle, że z możliwością śmierci każdy zawsze musi się liczyć. I zawsze musi być przygotowany do tego, że stanie przed Panem i Sędzią - a zarazem Odkupicielem i Ojcem. Więc i ja liczę się z tym nieustannie, powierzając ów decydujący moment Matce Chrystusa i Kościoła - Matce mojej nadziei.

Czasy, w których żyjemy, są niewymownie trudne i niespokojne. Trudna także i nabrzmiała właściwą dla tych czasów próbą - stała się droga Kościoła, zarówno Wiernych jak i Pasterzy. W niektórych krajach, (jak np. w tym, o którym czytałem w czasie rekolekcji), Kościół znajduje się w okresie takiego prześladowania, które w niczym nie ustępuje pierwszemu stuleciu, raczej je przewyższa co do stopnia bezwzględności i nienawiści. Sanguis Martyrum - semen Christianorum (*Krew Chrystusa Nasieniem Chrześcijaństwa*). A prócz tego - tylu ludzi ginie niewinnie, choćby i w tym kraju, w którym żyjemy...

Pragnę raz jeszcze całkowicie zdać się na Wolę Pana. On Sam zdecyduje, kiedy i jak mam zakończyć moje ziemskie życie i pasterzowanie. W życiu i śmierci Totus Tuus przez Niepokalaną. Przyjmując już teraz tę śmierć, ufam, że Chrystus da mi łaskę owego ostatniego Przejścia czyli Paschy. Ufam też, że uczyni ją pożyteczną dla tej największej sprawy, której staram się służyć: dla zbawienia ludzi, dla ocalenia rodziny ludzkiej, a w niej wszystkich narodów i ludów (wśród nich serce w szczególny sposób się zwraca do mojej ziemskiej Ojczyzny), dla osób, które szczególnie mi powierzył - dla sprawy Kościoła, dla chwały Boga Samego.

Niczego więcej nie pragnę dopisać do tego, co napisałem przed rokiem - tylko wyrazić ową gotowość i ufność zarazem, do jakiej niniejsze rekolekcje ponownie mnie usposobiły.

Jan Paweł pp. II

5.III.1982.

W ciągu tegorocznych rekolekcji przeczytałem (kilkakrotnie) tekst testamentu z 6.III.1979. Chociaż nadal uważam go za prowizoryczny (nie ostateczny), pozostawiam go w tej formie, w jakiej istnieje. Niczego (na razie) nie zmieniam, ani też niczego nie dodaję, gdy chodzi o dyspozycje w nim zawarte.

Zamach na moje życie z 13.V.1981 w pewien sposób potwierdził słusność słów zapisanych w czasie rekolekcji z 1980 r. (24.II - 1.III).

Tym głębiej czuję, że znajduję się całkowicie w Bożych Rękach - i pozostaję nadal do dyspozycji mojego Pana, powierzając się Mu w Jego Niepokalanej Matce (Totus Tuus).

Jan Paweł pp. II

5.III.1982.

Ps. W związku z ostatnim zdaniem testamentu z 6.III.1979 (O miejscu m.in. pogrzebu) „niech zdecyduje Kolegium Kardynalskie i Rodacy” - wyjaśniam, że mam na myśli Metropolitę Krakowskiego lub Radę Główną Episkopatu Polski - Kolegium Kardynalskie zaś proszę, aby ewentualnym prośbom w miarę możliwości uczynili zadość.

1.III.1985 (w czasie rekolekcji):

Jeszcze - co do zwrotu „Kolegium Kardynalskie i Rodacy”. „Kolegium Kardynalskie” nie ma żadnego obowiązku pytać w tej sprawie „Rodaków”, może jednak to uczynić, jeśli z jakichś powodów uzna za stosowne.

JPII

Rekolekcje jubileuszowego roku 2000
(12.-18.III.)
(do testamentu)

1. Kiedy w dniu 16 października 1978 konklawe kardynałów wybrało Jana Pawła II, Prymas Polski kard. Stefan Wyszyński powiedział do mnie: „zadaniem nowego papieża będzie wprowadzić Kościół w Trzecie Tysiąclecie”. Nie wiem, czy przytaczam to zdanie dosłownie, ale taki z pewnością był sens tego, co wówczas usłyszałem. Wypowiedział je zaś Człowiek, który przeszedł do historii jako Prymas Tysiąclecia. Wielki Prymas. Byłem świadkiem Jego posłannictwa, Jego heroicznego zawierzenia. Jego zmagania i Jego zwycięstwa. „Zwycięstwo, kiedy przyjdzie, będzie to zwycięstwo przez Maryję” - zwykł był powtarzać Prymas Tysiąclecia słowa swego Po-przednika kard. Augusta Hlonda.

W ten sposób zostałem poniekąd przygotowany do zadania, które w dniu 16. października 1978 r. stanęło przede mną. W chwili, kiedy piszę te słowa jubileuszowy Rok 2000 stał się już rzeczywistością, która trwa. W nocy 24 grudnia 1999 r. została otwarta symboliczna Brama Wielkiego Jubileuszu w Bazylice św. Piotra, z kolei u św. Jana na Lateranie, u Matki Bożej Większej (S. Maria Maggiore) - w Nowy Rok, a w dniu 19 stycznia Brama Bazyliki św. Pawła „za murami”. To ostatnie wydarzenie ze względu na swój ekumeniczny charakter szczególnie zapisało się w pamięci.

2. W miarę jak Rok Jubileuszowy 2000 posuwa się naprzód, z dnia na dzień i z miesiąca na miesiąc, zamyka się za nami dwudziesty wiek, a otwiera wiek dwudziesty pierwszy. Z wyroków Opatrzności dane mi było żyć w tym trudnym stuleciu, które odchodzi do przeszłości, a w roku, w którym wiek mego życia dosięga lat osiemdziesięciu („octogesima adveniens”), należy pytać, czy nie czas powtórzyć za biblijnym Symeonem „Nunc dimittis” (*Czy teraz skończyć?*).

W dniu 13. maja 1981 r., w dniu zamachu na Papieża podczas audiencji na placu św. Piotra, Opatrzność Boża w sposób cudowny ocaliła mnie od śmierci. Ten, który jest jedynym Panem Życia i śmierci, sam mi to życie przedłużył, niejako podarował na nowo. Odtąd ono jeszcze bardziej do Niego należy. Ufam, że On Sam pozwoli mi rozpoznać, dokąd mam pełnić tę posługę, do której mnie wezwał w dniu 16. października 1978. Proszę Go, ażeby raczył mnie odwołać wówczas, kiedy Sam zechce. „W życiu i śmierci do Pana należymy... Pańscy jesteśmy” (por. Rz 14, 8). Ufam też, że dokąd dane mi będzie spełniać Piotrową posługę w Kościele, Miłosierdzie Boże zechce używać mi sił do tej posługi nieodzownych.

3. Jak co roku podczas rekolekcji odczytałem mój testament z dnia 6.III.1979. Dyspozycje w nim zawarte w dalszym ciągu podtrzymuję. To, co wówczas a także w czasie kolejnych rekolekcji zostało dopisane, stanowi odzwierciedlenie trudnej i napiętej sytuacji ogólnej, która cechowała lata osiemdziesiąte. Od jesieni roku 1989 sytuacja ta uległa zmianie. Ostatnie dziesięciolecie ubiegłego stulecia wolne było od dawniejszych napięć, co nie znaczy, że nie przyniosło z sobą nowych problemów i trudności. Niech będą dzięki Bożej Opatrzności w sposób szczególny za to, że okres tzw. „zimnej wojny” zakończył się bez zbrojnego konfliktu nuklearnego, którego niebezpieczeństwo w minionym okresie wisiało nad światem.
4. Stojąc na progu trzeciego tysiąclecia „in medio Ecclesiae” (w Kościele), pragnę raz jeszcze wyrazić wdzięczność Duchowi Świętemu za wielki dar Soboru Watykańskiego II, którego wraz z całym Kościołem - a w szczególności z całym Episkopatem - czuję się dłużnikiem. Jestem przekonany, że długo jeszcze dane będzie nowym pokole-

niom czerpać z tych bogactw, jakimi ten Sobór XX wieku nas obdarował. Jako Biskup, który uczestniczył w soborowym wydarzeniu od pierwszego do ostatniego dnia, pragnę powierzyć to wielkie dziedzictwo wszystkim, którzy do jego realizacji są i będą w przyszłości powołani. Sam zaś dziękuję Wiecznemu Pasterzowi za to, że pozwolił mi tej wielkiej sprawie służyć w ciągu wszystkich lat mego pontyfikatu.

„In medio Ecclesiae” ... od najmłodszych lat biskupiego powołania - właśnie dzięki Soborowi - dane mi było doświadczyć braterskiej wspólnoty Episkopatu. Jako kapłan Archidiecezji Krakowskiej doświadczyłem, czym jest braterska wspólnota prezbiterium - Sobór zaś otworzył nowy wymiar tego doświadczenia.

5. Ileż osób winien bym tutaj wymienić? Chyba już większość z nich Pan Bóg powołał do Siebie - Tych, którzy jeszcze znajdują się po tej stronie, niech słowa tego testamentu przypomną, wszystkich i wszędzie, gdziekolwiek się znajdują.

W ciągu dwudziestu z górą lat spełniania Piotrowej posługi „in medio Ecclesiae” doznałem życzliwej i jakże owocnej współpracy wielu Księży Kardynałów, Arcybiskupów i Biskupów, wielu kapłanów, wielu osób zakonnych - Braci i Sióstr - wreszcie bardzo wielu osób świeckich, ze środowiska kurialnego, ze strony wikariatu Diecezji Rzymskiej oraz spoza tych środowisk.

Jakże nie ogarnąć wdzięczną pamięcią wszystkich na świecie Episkopatów, z którymi spotykałem się w rytmie odwiedzin „ad limina Apostolorum”? Jakże nie pamiętać tylu Braci chrześcijan - nie katolików? A rabina Rzymu? I tylu innych przedstawicieli religii pozachrześcijańskich? A ilu przedstawicieli świata kultury, nauki, polityki, środków przekazu?

6. W miarę, jak zbliża się kres mego ziemskiego życia, wracam pamięcią do jego początku, do moich Rodziców, Brata i Siostry (której nie znałem, bo zmarła przed moim narodzeniem), do wadowickiej parafii, gdzie zostałem ochrzczony, do tego miasta mojej młodości, do rówieśników, koleżanek i kolegów ze szkoły podstawowej, z gimnazjum, z uniwersytetu, do czasów okupacji, gdy pracowałem jako robotnik, a potem do parafii w Niegowici, i krakowskiej św. Floriana, do duszpasterstwa akademickiego, do środowiska... do wielu środowisk... w Krakowie, w Rzymie... do osób, które Pan mi szczególnie powierzył - wszystkim pragnę powiedzieć jedno: „Bóg Wam zapłać”!

„In manus Tuas, Domine, commendo spiritum meum” (*W ręce Twoje, Panie, powierzam ducha mojego*).

A.D.
17.III.2000.
Jan Paweł II, papież



foto.AFP

Chwile trudne sprzyjają refleksji i zadumie. Zachęcają, niekiedy prowokują do niej. Stanowią dla nas wyzwanie i apel. Mogą być również próbą i sprawdzianem naszego człowieczeństwa. Nurtuje nas wówczas wiele pytań, a poszukując na nie odpowiedzi ogarnia niepokój. Tak dzieje się i teraz kiedy ziemskie pielgrzymowanie zakończył Piotr naszych czasów. Drżącą ręką pozwalam sobie na skreślenie kilku nieporadnych kresek. Stanowią zaledwie drobny fragment szkicu do portretu.

1.

Jeśli miałbym spontanicznie odpowiedzieć na pytanie o miejsce i znaczenie Papieża-Polaka w naszych dziejach, to umieściłbym Jego imię obok M. Kopernika, F. Chopina i M. Skłodowskiej – Curie. Chociaż po chwili namysłu najbliższy wydaje się być mistrzowi fortepianu. Wyrosli oni z polskiej tradycji, czerpiąc inspirację z najcenniejszych pokładów ojczystej kultury. Tacy głęboko polscy, a zarazem słuchani i zrozumiani przez inne ludy i narody. Ich przesłanie ma charakter uniwersalny. Dotyka i porusza wnętrza każdego człowieka, jego serca. Jednocześnie niepokoi, fascynuje i ubogaca. Jednak Świadek nadziei, jak nikt dotąd w dziejach naszego narodu i kontynentu, okazuje się być największym romantykiem. W przestrzeni duchowej pozostaje romantykiem co do celów i jednocześnie największym pozytywistą w działaniu. Nikt nie ma wątpliwości czego dokonuje, bo na naszych oczach przemienia oblicze ziemi. Należy do osób których dzieło dojrzewa, wzrasta i nabiera mocy w miarę upływu lat. Jest to jedynie przywilejem największych.

2.

Człowiek szaleńczego zawierzenia i tytan pracy intelektualnej. Autor wybitnych rozpraw filozoficznych, kilkunastu encyklik, listów pasterskich, tysiący przemówień i nieustrudzony oraz gorliwy Pielgrzym. W swych dziełach i nauczaniu sięga do najlepszej tradycji myśli europejskiej, do jej fundamentów. Między innymi przez rozumienie każdego człowieka jako osoby, a więc podmiotu niezbywalnej wartości (godności). Twórczo rozwija i uzupełnia wątki antropologii filozoficznej akcentując element wolności, miłości i nierozdzielnie z nimi związanej odpowiedzialności. Wskazując na ich powiązanie podkreśla, iż: *najwspanialszym wypełnieniem wolności jest miłość, która urzeczywistnia się w oddaniu i służbie* (Redemptor hominis, 21). Wyprowadza Kościół z opłotków Watykanu, pokazuje go światu i głosi nieustrudzenie naukę Chrystusa. Zachęca do jej przyjęcia bezkompromisowo broniąc praw najsłabszych. Przeciera trudny szlak, buduje kładki i mosty do wszystkich i każdego, do ludzi innych wyznań, religii oraz osób niewierzących. Wyprzedza swe czasy. W jakiej kłopotliwej sytuacji będzie Jego następca.

3.

Na drodze życia towarzyszy Mu nieustannie Święta Boża Rodzicielka i krzyż. Trwa przy nim wiernie aż do końca. Nieobce jest Mu doświadczenie tęsknoty i bólu związane z opuszczeniem stron ojczystych. Tak mało o tym wiemy. Zawsze cierpliwie i łagodnie znosi ataki, oszczerstwa, a nawet zniewagi skierowane przeciwko Niemu i Jego nauce. Martwią nasze zaniedbania, niezrozumienie oraz obojętność. Nie brakuje również innych prób. Obraz Księcia Kościoła, rażonego kulami zamachowca, wolno osuwającego się na siedzenie samochodu, obiega cały świat. Kiedy spłoszone strzałami ptaki w przerażeniu opuszczają plac św. Piotra, On walczy o życie. Potem przyszły liczne operacje i wyrazy kruchości materii. Guz jelita, złamanie szyjki miednicy, choroba Parkinsona, niemożność chodzenia i utrata głosu. Cierpiący, ale pogodny wychodzi na spotkanie ze

Czasem w życiu warto na chwilę przystanąć....

To śmieszne, jak prostym jest dla ludzi wyrzucić Boga, a potem dziwić się, dlaczego świat zmierza do piekła.

To śmieszne, jak bardzo wierzymy w to, co napisane jest w gazetach, a poddajemy w wątpliwość to, co mówi Biblia.

To śmieszne, jak bardzo każdy chce iść do nieba, pod warunkiem, że nie będzie musiał wierzyć, myśleć, mówić, ani też czynić czegokolwiek, o czym mówi Biblia.

To śmieszne, jak ktoś może powiedzieć „Wierzę w Boga” i nadal iść za szatanem, który, tak a’propos również «wierzy» w Boga.

To śmieszne, jak łatwo osądzamy, ale nie chcemy być osądzeni.

To śmieszne, jak możesz wysyłać tysiące dowcipów przez e-mail, które rozprzestrzeniają się jak nieokiełznany ogień, ale kiedy zaczynasz przesłania dotyczące Pana, ludzie dwa razy zastanawiają się czy podzielić się nimi.

To śmieszne, jak wiadomości bezwstydne i wulgarne swobodnie przenoszą się w przestrzeni lecz publiczna dyskusja o Bogu w szkole i w miejscu pracy jest tłumiona.

To śmieszne, jak ktoś może być zapalony dla Chrystusa w niedzielę, a przez resztę tygodnia jest niewidzialnym chrześcijaninem.

Śmiejesz się?

To śmieszne, że kiedy przeczytasz tę wiadomość nie wyślesz jej do zbyt wielu osób z twojej listy adresowej, ponieważ nie jesteś pewny, w co wierzą lub co pomyślą o tobie kiedy im to wyślesz.

To śmieszne, jak bardzo mogę być przejęty tym co inni ludzie pomyślą o mnie, zamiast tym, co Bóg pomyśli o mnie.

Czy myślisz? Przekaz to dalej, jeśli uważasz, że warto.

Przekazuję ten otrzymany mail dalej, bowiem uważam, że warto, choć często zamiast „to śmieszne” z krtani wychodzi „to smutne” a czasem i „to żałosne”...

Tadeusz M. Kilarski

swoim MISTRZEM. I jak ON obdarowuje nas duchowym testamentem odchodząc w otoczeniu najwierniejszych i najbliższych.

Dzisiaj zatroskanym głosem pytamy *co będzie dalej, jak mamy żyć bez Jego fizycznej obecności?* Może ogarnia nas lęk i zwątpienie. Nie bójmy się. Nie wolno nam zapominać treści Jego przesłania, a nade wszystko heroicznej posługi i przykładu. *Staropolskim Bóg zapłać!* i żarliwą modlitwą wyrażmy nasze podziękowanie i wdzięczność. Jednak w naszym pielgrzymowaniu w sposób szczególny czerpmy z pozostawionego dziedzictwa – daru. To znaczy, podejmijmy trud pogłębienia naszej wiedzy i wiary. Dokonajmy rachunku i przemiany sumień, dostosowując nasze życie do wskazań Ewangelii, którą niestrudzenie głosił. One mają nas przeniknąć i odrodzić. Zostańmy jej świadkami. Pójdziemy Jego śladem i wytrwajmy. To będzie najlepszym wypełnieniem duchowego testamentu Piotra naszych czasów. Resztę dokona sam BÓG!

Sursum corda! W górę serca!

Emil Mastey

„NIÓSŁ ŚWIATU POSŁANIE NADZIEI, POKOJU I MIŁOŚCI”



fot. AP

Choć, poza Stałym Przedstawicielstwem Rzeczypospolitej Polskiej przy ONZ, nie spuszczone w Genewie flag państwowych „do połowy masztu” na znak żałoby, to jednak mieszkańcy „protestanckiego Rzymu” przyłączyli się masowo do powszechnego żalu. Na wieść o zgonie „polskiego” Papieża w sobotę 2 kwietnia, już nazajutrz, w niedzielę, świątynie pełne były wiernych modlących się za duszę tego, który - jak powtarzano wokoło - przez ponad ćwierć wieku niósł światu posłanie pokoju, nadziei i miłości. W niedzielnych nabożeństwach celebrowanych w Bazylice Najświętszej Marii Panny (Place de Conmavin) uczestniczyło przeszło półtora tysiąca wiernych. W duchu modlitewnego skupienia i smutku, słuchali oni słów płynących od ołtarza ku chwale i pamięci Jana Pawła II, „wszechoddanego sługi Chrystusa, Maryi i ludzkości”. Szczególnie podniosły nastrój panował też w czasie trwającej dwie godziny polskiej Mszy św. celebrowanej (w tym samym dniu) w kościele św. Teresy (avenue Peschier), przez ks. dr. Krystiana Gawrona, Rektora PMK w Marly, w obecności ponad 500 rodaków. W Mszy uczestniczył ponadto proboszcz miejscowej Parafii, ks. Pierre Moery, wielce przychylny polskiemu nabożeństwu, które od wielu już lat mają miejsce w „jego” kościele gdzie, jak stale powtarza, Polacy są „u siebie”. Na Mszę przybyli również przedstawiciele polskiej służby dyplomatycznej przy ONZ w Genewie, z J.E. p. Ambasadorem Zdzisławem Rapackim na czele. „Nie lękajcie się” - mówił kaznodzieja słowami Papieża - wszak Jan Paweł II odszedł, by jeszcze bliżej być z nami”. Po zakończeniu części liturgicznej, poproszono o zabranie głosu p. Ambadora. „Odeszło od nas żywe oblicze ziemi rodzimej i świata - powiedział on ze wzruszeniem - zmarł ten, który otworzył polskiej Ojczyźnie wrota do suwerennego bytu”.

Kilka dni później, w czwartek 7 kwietnia, przedstawicielstwa dyplomatyczne i organizacje międzynarodowe w Genewie oddały hołd pośmiertny „największemu z pośród wielkich w historii naszych czasów” podczas żałobnego nabożeństwa w kościele św. Mikołaja z Flue (rue de Montbrillant), celebrowanego przez Jego Świątobliwość Arcybiskupa Silvano Tomasi’ego, stałego przedstawiciela Stolicy Apostolskiej przy ONZ w Genewie. W czasie Mszy św., odprawianej po angielsku w asyście kilkunastu kapłanów, i w której uczestniczyło blisko 1'000 osób, w tym wielu miejscowych dostojników innych wyznań, odczytano modlitewne intencje we wszystkich urzędowych językach ONZ (angielski, hiszpański, chiński, francuski i rosyjski), a także po polsku. Panował nastrój niezwykle podniosły, w atmosferze ogólnego wzruszenia.

Z kolei w niedzielę, 10 kwietnia, została odprawiona (ponownie) w wypełnionym po brzegi kościele św. Teresy, ale tym razem wspólna polsko-szwajcarska Msza żałobna w intencji zmarłego Papieża. Przewodniczył jej wspomniany już powyżej ks. Arcybiskup Pierre Tomasi. Koncelebrantami byli: ks. Rektor Krystian Gawron i ks. Proboszcz Pierre Moery. Władze polskie reprezentował i tym razem p. Ambador Zdzisław Rapacki z Genewy. „Ten wielki 'pater patris' Polski - powiedział w swym kazaniu włoski Arcybiskup -

Przejdę przez ten świat tylko jeden raz...

W ostatnich dniach odszedł od nas jeden z najwybitniejszych ludzi. Jego choroba i śmierć zjednoczyła nas ludzi w ostatnich dniach, w głębokiej zadumie i modlitwie. Poniżej zamieszczam cytaty, stanowiący jedną z mądrości, która przyświecała Papieżowi w trakcie jego pontyfikatu.

„Przejdę przez ten świat tylko jeden raz. Dlatego cokolwiek mogę zrobić dobrego lub jakąkolwiek komukolwiek wyświadczyć przysługę, niech uczynię to teraz. Niech tego nie odkładam ani nie zaniedbuję, bo nie będę szedł tą drogą nigdy więcej” - Św. Paweł.

Cytat ten skłonił mnie do refleksji nad swoim życiem, myślę, że każdy z nas może odnieść go do własnego, codziennego życia, co pozwoli nam pozostać w jedności nie tylko w tych dniach lecz zawsze.



Piotr Mazurkiewicz

**Muzeum Polskie
Polenmuseum
Musée Polonais
Polish Museum**

Schloss / Postfach 1251
CH-8640 Rapperswil
Godz. otwarcia: codziennie
od godz. 13.00 do 17.00
Tel. 00 41/ 055 210 18 62
Fax 00 41/ 055 210 06 62



**Biblioteka Polska
Polenbibliothek
Bibliothèque Polonaise
Polish Library**

Godziny otwarcia Biblioteki:
1-sza i 3-cia sobota miesiąca
od godz. 14.00 do 17.00
Tel. 00 41/ 055 210 18 61
Fax 00 41/ 055 210 06 62

<http://www.muzeum-polskie.org>
muzeum.polskie@swissonline.ch

<http://homepage.swissonline.ch/biblioteka/>
biblioteka.polska@swissonline.ch

Po uzgodnieniu Muzeum i Biblioteka dostępne również poza oficjalnymi godzinami otwarcia

Wpłaty na Muzeum Polskie i Tow. Przyjaciół proszę kierować na:
**Postcheck 87-7378-0 (z zaznaczeniem Polenmuseum) lub Bank Linth Rapperswil
konto nr.:16 -1.208. 252.10 (BLZ: 68101; SWIFT: LINSCH23).**

był dla nas wszystkich budowniczym pokoju i żywym źródłem nadziei”. Odprawiana Msza w intencji Ojca Świętego była jednocześnie aktem dziękczynienia za łaskę zesłania nam przez Opatrzność Bożą „tego wielkiego Pasterza, Chrześcijanina i Polaka” jak to podkreślił ks. Gawron w swym wystąpieniu. Na zakończenie zabrali głos „świeccy” działacze polonijni: dr Stanisław Zawodnik, prezes Polskiego Ośrodka Duszpasterskiego w Genewie, który poinformował obecnych o przebiegu pielgrzymki do Rzymu na pogrzeb Jana Pawła II, oraz p. dr Jerzy Miodoński, prezes Stowarzyszenia Polskich Kombatantów i wiceprezes ZOP’u. „Ten, co przywrócił Polsce wolność i suwerenność - kończył tymi słowami p. Miodoński swoje przemówienie - czuwał i czuwa nadal w aureoli świętości i z ojcowską troską, abyśmy te zdobycze godnie zachowywali”.

J.A. Konopka

Pożegnanie Wielkiego Rodaka – Jana Pawła II Wielkiego

Ostatni czas przyniósł nam tyle Radosnego Bólu! – O ile wolno mi użyć takiego niemal blasfemicznego określenia. Ale przecież to, cośmy wszyscy przeżywali, przy pomocy telewizji, czyż nie był to ból unoszony z koroną radości – ku niebu? Ten Człowiek nie tylko potrafił Żyć. Nie tylko mądrze kazał o śmierci. On potrafił *Umierać*. On uczył świat – a przynajmniej mnie, co już by mi wystarczało – jak należy żyć na ziemi... po ostatnie tchnienie. Nie potrzeba dodawać, że towarzyszyły temu wyrzuty sumienia u niejednego z nas, jak po sobie sędzę, że własne talenty tak lekko-myślnie roztrwaniamy...

Grypa I – hospitalizacja, tak jak powinien postępować każdy z nas w podobnej sytuacji: nie załamywać się, pragnąć skorzystać z Bożej pomocy lekarskiej – chciał żyć dla innych – Wypróbowywanie Pana Boga... Grypa II – chodzić miało tylko o tracheotomię: zabieg normalnie niewielki i przejściowy. Papieskie „tak”. By być do dalszej Dyspozycji... Faza III – Zapewne: „Ojciec Święty, chodzi o posocznicę, „zatrucie organizmu”, bez szpitala ani rusz. Wyjeżdżamy natychmiast...” Przypuszczalna odpowiedź Miłośnika Życia, tegoż „kultury”: „nie”. Żyć? Jeszcze jak! Za wszelką cenę? Nie! Pomoc medyczna? Oczywiście, Bóg daje ją ludziom, także papieżowi. Intensywna terapia? Z pewnością: „W moim wieku i stanie? NIE!” Czyż to nie najlepsze kazanie pisane własnym życiem i umieraniem, własnym cierpieniem, bólem, potem i krwią? Jakimi jesteśmy „bohaterami”, gdy chodzi o „gadanie”? A gdy przyjdzie co do czego: czepiamy się nawet uludnej nadziei, byle tylko dalej, jak dotąd... wegetować, z naszą nieludzką, bo nędzną, egzystencją...

Powziąłem „decyzję”: nie jadę. Wiek, stan zdrowia, tłumy w Rzymie, wygoda przed telewizorem; Jan Paweł II nie dostrzeże mej nieobecności, a Pan Miłosierdzia – mi wybaczy... Wieczorem we wtorek byłem w Polskiej Misji Katolickiej w Marly pod Fryburgiem na Mszy św. Dowiedziałem się, że Rektor Misji organizuje wyjazd do Rzymu i ma jeszcze wolne miejsca. Pojechałem! I dziękuję Bogu Miłosiernemu i Organizatorowi, że mnie ochronili przed moją pierwotną decyzją. Gdyby każdy myślał tylko o sobie – nie byłoby milionów w Rzymie dla Ojca Świętego!

*fot. AP*

Pojechaliśmy kuszetką. Przenocowaliśmy w hotelu. W środę, przed naszym wyjazdem o 22.30, radio rozgłaszało: Kto po 22-ej ustawi się na Placu św. Piotra, nie ma szans dojścia w ciągu 24 godzin do Papieża. Odstraszało – pod płaszczykiem życzliwości, jak się dało. (Kto to robił?!). Na granicy austriacko-włoskiej rozdawano kartki, by nie udawać się do Rzymu, bo „za dużo ludzi”. Radio ostrzegało: nie ma miejsc noclegowych... Stanęliśmy (grupa 65 osób) w czwartek w kolejce ok. 17-ej i o 21.37 oddaliśmy hołd Ojcu Świętemu. O 22-ej zamykano... Czyż to nie dowód Bożej czułości? Garstka tych, którym było dane przyjmować Ojca św. u siebie, w Bernie, w czasie Jego przedostatniej Pielgrzymki, mogła szepnąć, niemalże „na ucho”: „Bóg zapłać Ci, Ojciec....!”

A w piątek? Dość późno wybraliśmy się na Plac św. Piotra, będąc tam ok. 7-ej. Nigdy nie stałem tak daleko od Bazyliki, jak tym razem. Kto wie, że 2 km odległości? Po co tu przyjechałeś? Z nieba przyszła odpowiedź: Jesteś miernikiem Charysmatu: czym dalej jesteś, tym lepiej dla Sprawy! No bo, o ile przy tym jeszcze o coś „chodzi”, to o to,

by jak najwięcej ludzi pożegnało, także przed Bazyliką, jednego z największych Papieży. I miało być w Rzymie 5-7 milionów... Bóg Jeden wie. Telebim, jeden z licznych, pomagał w liturgicznej orientacji. Polskie odbiorniki radiowe, ustawione na „Watykan”, służyły polskim komentarzom. Ciche rozmowy dookoła mnie – Język numer 1: polski! (Mówiono o ok. 2 milionach Polaków!). Język nr.2 – włoski. A potem: To już te „wszystkie inne”, „światowe”. Składany fotelik campingowy (kupiony przy okazji berneńskich Odwiedzin Papieża) zlikwidował dolegliwości wieku do zera. Po sześciu godzinach „postójki” zaczęliśmy opuszczać Plac...

Wrażenia...? Chciałbym jedynie wyrazić wdzięczność, ogromną wdzięczność Chrystusowi i pod adresem Jana Pawła II. Za *takiego*, za *Tego* Papieża! Nam by już wystarczyło, że był Polakiem. Ale On był przede wszystkim Człowiekiem, któremu Bóg w zaufaniu powierzył Klucze Piotrowe na przełomie tysiącleci. W wyróżnionym czasie – w którym właśnie nam wszystkim wolno było żyć...

Gdy otwieramy teraz oczy, pytamy się: gdzie jest nasz Ojciec? Ktoś odpowie: „Przecież wiesz, że jest On w niebie.” Tak uczyliśmy się od małego: Twój Ojciec, Pan Bóg, mieszka w niebie. Co się więc zmieniło? Niebo i ziemia zostały wzbogacone. Obok Tego, który nas tak kochał, że stał się dla nas Człowiekiem, Jezusa Chrystusa, siedzi, gdzieś pokornie na jakimś stołku u Jego stóp, ten, którego Pan przyozdobił swą łaską i który tak pokochał Boga i nas, że stał się On Bożym Wybrańcem, Bożym Odbiciem; poświęcił się dla nas, żył, spalił i umarł – stawszy się (z) Bogiem... Bóg istnieje po drugiej stronie, ale także rodzi się w ludziach, tu, na ziemi. Ilu z nas potrafi tak się do Niego upodobnić, by się innym wy-

dawało, że mają – w nas – do czynienia z Samym Bogiem? A przecież celem życia na ziemi jest wzorować się na Chrystusie aż do nie odróżnienia Bóg chce działać w nas i przez nas...

Skończyła się oficjalna żałoba po Janie Pawle II. Czas ukoj i tu smutki. Pozostanie coraz odleglejsze wspomnienie. Życie nasze potoczy się swą własną koleją. Dopiero wtedy zacznie się okazywać, czy i o ile Papież żył „na próżno”. Czy Jego ciężkie dzieciństwo i młodość, Jego opór stawiany złu w człowieku i systemie, hitlerowski i (neo) stalinowski, Jego wiedza i Jego pasterska służba, Jego bez mała 27 lat bezprzykładnego Papieństwa jedynie zostaną hermetycznie „zamknięte” w watykańskich annałach – „dla potomnych”. Taki pontyfikat byłby największym bólem serca Jana Pawła II; tragiczną parodią dla Kościoła i świata. Losy Pontyfikatu, jego głębia i jego sens leżą we mnie, spoczywają w Tobie, tkwią w każdym z nas. Zastanów się teraz i zasta-



fot. AP

nawiaj się stale – opłaca się! – czy przez Twego Wielkiego Rodaka rzucane bez przerwy ziarno padało między osty, na piasek, skałę – czy też znalazło urodzajną glebę w Twym Sercu? Pielęgnujmy to Siemię, otaczajmy troską, by nie uschło, a przyniosło owoce w nas i przez nas. Papież, po którym wylewasz tyle łez, nie po to był nam dany. Jego jedynym zadaniem, pierwszą myślą w życiu było pomóc Tobie. Jeśli i Ty chcesz, by ten papież został „natychmiast świętym”, będzie to dla Ciebie sensowne i będziesz miał prawo tego wymagać, o ile i Ty sam, w swoim życiu, wreszcie zaczniesz także podążać „papieską” drogą świętości. Wymagać od innych – jest zawsze łatwiej. Weź się za siebie: skończ z raczkowaniem i stań się – Człowiekiem!

Witold Leśniak

DA UN PAESE LONTANO...

Anna Zymon-Stankiewicz

Dwanaście lat nie płakałam, teraz same łzy płyną. Dlaczego? Jakbym słyszała dzwon Zygmunta, tak jak wtedy, kiedy mieszkaliśmy we Włoszech, 16 października 1978 r. "Avemus Papam". Jeszcze nie wierzymy - źle wymówione nazwisko Wojtyła brzmi inaczej, ale zaraz słyszymy, że to kardynał di Cracovia! Nie muszę opisywać naszej euforii, bo kto ma polskie serce, tak samo przeżywał tę chwilę. Pierwsze słowa mojego męża były: „Że tego momentu nie doczekali nasi rodzice”. A potem zaraz przyszedł niepokój, jak przyjmą Włosi Polaka na tronie Piotrowym.

Już pierwsze wystąpienie nowo wybranego Papieża, z tym historycznym powiedzeniem "Vostra lingua" zaraz poprawionym na "nostra lingua" (nasz język), rozwał nasze wątpliwości. Podbił z miejsca Włochów. W jednej chwili nawiązał z nimi kontakt prosząc, aby go poprawiać, jak będzie źle mówić. Papieża korygować? Tego jeszcze nie było! Dużo rzeczy w czasie Jego pontyfikatu było po raz pierwszy...

I znów wspomnienia, ale jeszcze z moich krakowskich czasów. Był okres, kiedy nasi biskupi wystąpili z przebaczeniem dla Niemców za napaść na Polskę, za okupację ze wszystkimi konsekwencjami. Wywołało to sprzeciw niektórych środowisk. Może rany były jeszcze za świeże. Przypadek sprawił, że słuchałam kazania biskupa Wojtyły na ten drażliwy temat. Upamiętnił mi się ten fragment - "Wierście mi: wyszedłem przecież z tego samego gniazda co i wy! To jest jedyna droga!" Kazanie to zrobiło na wszystkich wielkie wrażenie. Karol Wojtyła miał siłę przekonywania i zjednywania. Przebaczenie. Jakie to nieraz



JP II w Krakowie f.S.Kamiński



Papież z gwardzistami m.in. Claudiem Vassali z Rivy

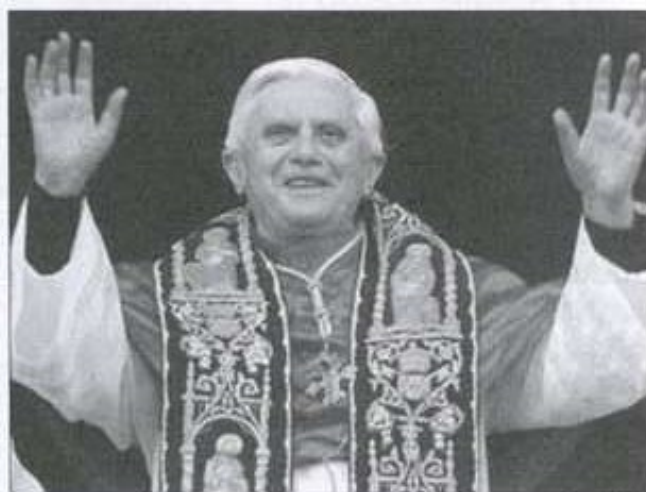
jest trudne. Kochać swego wroga? Dla naszego Papieża to nie tylko słowa Ewangelii. Dał tego dowód składając wizytę w więzieniu Mehmetowi Ali Agcy. Podał dłoń dłoni, która mierzyła w niego śmiertelny strzał. O Ojcu Świętym zawsze było dużo wiadomości. Obraz Jana Pawła II w ostatnich dniach swego życia nie zniknął z ekranów telewizyjnych. Wywiady z przygodnie spotkanymi osobami, dyskusje z autorytetami kościoła, nauki, przedstawicielami innych religii itd. Ale nikt nie wspominał, że miał duże poczucie humoru. Oto spotkanie Polaków, którzy na zaproszenie Ojca Świętego przybyli do Rzymu. Jest maj 1979r. Salę Nervi wypełnili Polacy z całego świata. Nie wiem, czy był ktoś z kraju, bo to były inne czasy, jeszcze stał mur w Berlinie. Nadchodzi oczekiwana chwila. Roześmiany Papież energicznym krokiem idzie środkiem sali ściskając wyciągnięte do niego ręce. (Ileż on tych rąk nadotykał w czasie swego pontyfikatu). Już jest na podium przed mikrofonem i czeka aż sala się uciszy. "Witam Was - mówi z figlarnym uśmiechem - aż strach powiedzieć: w moim nowym domu." Burza śmiechu i oklasków.

Z biegiem lat, przez choroby, cierpienia bardzo się zmienił, ale dalej był "affascinante". Przyciągał do siebie ludzi, tysiące, miliony... Kiedy dowiedział się, że na placu przed Bazyliką Św. Piotra jest tłum ludzi i to przeważnie młodzież, z trudem wypowiedział ostatnie swoje słowa: "Ja Was szukałem. A teraz Wy przyszliście do mnie".

„Umiłowani bracia i siostry. Po wielkim papieżu Janie Pawle II kardynałowie wybrali mnie - prostego, skromnego pracownika winnicy Pana” – to pierwsze słowa Benedykta XVI skierowane do wiernych zebranych na placu św. Piotra po wyborze na Papieża 19 kwietnia 2005 r.

Benedykt XVI następcą Jana Pawła II

19 kwietnia 2005 - w drugim dniu konklawe w czwartym głosowaniu, kardynał **Joseph Ratzinger** - jeden z najbliższych współpracowników Jana Pawła II Wielkiego został wybrany kolejnym, 265 (według innej rachuby 266) papieżem przybierając imię **Benedykta XVI**. Patronem pierwszego niemieckiego papieża po 480 latach jest Święty Benedykt z Nursji (ok. 480-547) twórca zakonu benedyktynów i założyciel 12 klasztorów m.in. Monte Cassino (ok. 529 r.), gdzie został pochowany. W 1964 r. papież Paweł VI go ogłosił głównym patronem Europy



Benedykt XVI

fot-AP

Joseph Ratzinger - życiorys

Urodził się 16 kwietnia 1927 r. w Marktl nad rzeką Inn w Bawarii, w ubogiej, bardzo religijnej rodzinie. W wieku 14 lat przymusowo wcielony do Hitlerjugend. W 1943, w wieku 16 lat, rozpoczął przygotowanie wojskowe w zakresie obrony przeciwlotniczej. W listopadzie 1944 został wcielony do Wehrmachtu. W roku 1945 został internowany w obozie dla jeńców wojennych jako niemiecki żołnierz. Zwolniony w czerwcu tego roku, wstąpił do monachijskiego seminarium. 29 czerwca 1951 otrzymał święcenia kapłańskie z rąk kardynała Michaela von Faulhabera. Studiował filozofię i teologię na Uniwersytecie Monachijskim, w 1953 obronił pracę doktorską *Lud Boży w nauce św. Augustyna o Kościele*, a w 1957 uzyskał habilitację na podstawie rozprawy: *Teologia dziejów u św. Bonawentury*, a rok później - został profesorem. Od 1959 r. wykładał teologię fundamentalną na uniwersytecie w Bonn. Jego zajęcia cieszyły się ogromną popularnością wśród studentów. Podobnie jego książki - najgłośniejsze tytuły to „Raport o stanie wiary”, „Śmierć i życie wieczne” i „Wprowadzenie w chrześcijaństwo”.

Na krótko przed Soborem Watykańskim II koloński kardynał Joseph Frings (członek centralnej komisji przygotowującej Sobór) powołał ks. prof. Ratzingera na swego doradcę. W 1963 r. Ratzinger został wykładowcą dogmatyki w Münster (do 1966), Tybindze (1966-1969) oraz Ratyzbonie (od 1969). W 1977 r. Paweł VI wyznaczył go na arcybiskupa Monachium-Freisingu. 25 listopada 1981 otrzymał nominację z rąk papieża Jana Pawła II na prefekta Kongregacji ds. Nauki Wiary. W 2002 wybrany dziekanem Kolegium Kardynalskiego (od 1998 piastował urząd wicedziekana). Z czasem objął wiele funkcji w Kurii Rzymskiej: przewodniczącego Papieskiej Komisji Biblijnej, przewodniczącego Międzynarodowej Komisji Teologicznej, radcy Drugiej Sekcji Sekretariatu Stanu, członka Kongregacji dla Kościołów Wschodnich, członka Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, członka Kongregacji ds. Ewangelizacji Narodów, członka Kongregacji ds. Wychowania Katolickiego, członka Papieskiej Rady ds. Popierania Jedności Chrześcijań, członka Papieskiej Rady ds. Kultury oraz członka Papieskiej Komisji ds. Ameryki Łacińskiej. 8 kwietnia 2005 kardynał Ratzinger celebrował mszę świętą podczas uroczystości pogrzebowych Jana Pawła II.

Tadeusz M. Kilarski

BENEDYKT XVI = „BŁOGOSŁAWIONY,

...który idzie w Imię Pańskie...” - 19.kwietnia 2005

„Wspaniałość Drzewa Oliwnego”

W Rzymie doszło do niespodzianki: w drugim dniu konklawe kardynałowie Świętego Kościoła wybrali papieżem dotychczasowego prefekta Kongregacji d.s. Wiary, niemieckiego kardynała – mianowanego przez Pawła VI – Józefa Ratzingera.

Ten wybór, przy uwzględnieniu tegoż interpretacji i skutków, może być jeszcze większym zaskoczeniem, niż swego czasu wybór Karola Wojtyły. Wybrania polskiego kardynała na papieża nikt bodaj nie oczekiwał. Skutki natomiast tamtej decyzji przyjęto albo zrozumiałym wybuchem radości, zwłaszcza wśród Polaków, albo powściągliwie czy też powątpiewająco u innych: „czyż może być coś dobrego” stamtąd? Obecny wybór jest w pewnym sensie akurat odwrotnością poprzedniego. Wybrano kogoś, kogo bardzo dobrze znano. Choć na ogół świat nie oczekiwał Józefa Ratzingera na czele Kościoła. Już choćby wiek Elekta (78 lat), czy jego przewlekłe skłonności naukowe zdawały się przemawiać przeciw jego wyborowi – nauce chciał poświęcić swoje życie i nie chciał zostać ani arcybiskupem Monachium, ani biskupem Rzymu.

Po kilkakrotnej odmowie Jana Pawła II jego prośbie o dymisję marzył o przejściu wreszcie w stan spoczynku: o spędzeniu wieczora życia nad książkami w drogiej mu Bawarii. Także 23-letnie doświadczenie z obecnością Józefa Ratzingera w czołówce Kościoła nie pozostawiało – jak się zdaje – żadnych wątpliwości, o kogo tu chodzi – i jakie byłyby, zwłaszcza na Zachodzie, reakcje na jego wybór.



fot. AP

Stało się jednak inaczej. Fakt ten, łącznie z krótkim trwaniem konklawe, wskazuje na to, że ogromna większość (dobrze 2/3) 115-u kardynałów nie miała wątpliwości, na kogo głosować: „*Duch tchnie kędy chce*.” W dyskusjach i rozważaniach tzw. Watykanistów przewijały się różne nazwiska, w tym Ratzingera. „Specjaliści” typowali jednak na Amerykę Południową czy ewentualnie Afrykę. Tam starali się kierować uwagę opinii

światowej (i kardynałów), szukać sojuszników dla siebie („teologia wyzwolenia”), wskazywać na jedyną, rozgłaszaną przez nich, „poprawność” decyzji Konklawe. Rzekomo problemy innych kontynentów wymagają najpilniejszego „rozwiązania” – „potrzeba” aborcji, antykoncepcji, problemy społeczno-ekonomiczne. Okazuje się jednak, że było to czystym „Wunschdenken” owych samozwańczych ekspertów, którzy by „nam”, a po prawdzie sobie życzyli, by się Kościół „zajął” „po bratersku” innymi kontynentami, a ...im pozostawił wreszcie w całości Europę – gdzie głównie sami wygodnie żyją. Żyją jednak najwidoczniej „jeszcze” z wyrzutami sumienia – „reaktywowanymi” przez „średniowieczny” Kościół, gdy im – także, choć nie tylko – nawet na czele państwa (lustrzane postacie?) „przyszło” pięć razy się rozwieść, czy kilka razy „wyskrobać” ... Kardynałowie nie dali się nabrać na międzykontynentalne „współczucie”. Zdali się pojąć tę antykościelną grę sił wrogich Kościołowi i nie zapominać o dwutysiącletniej chrześcijańskiej Tradycji Europy, w której chrystianizm jest duszony i zamiera, podczas gdy w Ameryce Łacińskiej czy Afryce – kwitnie. Owszem, należy się zająć wszystkimi naro-

dami, także innych kontynentów. Jednak nie wolno zapominać, że kolebką Kościoła – narodzonego w Wieczerniku – stała się praktycznie Europa i ona od dwu tysięcy lat dostarczała, dostarcza i „musi” (powinna) jeszcze w dalszym ciągu dostarczać impulsów Kościołowi powszechnemu i światu. Odwrócenie się plecami do Europy, z braku czasu i rąk do pracy, uwikłanych w krajach ekskolo-nialnych, byłoby tak na rękę wszelkim antykościelnym siłom lewicy i liberalizmu, które same ani myślą porzucić Europy czy Ameryki, by zając się „po ludzku” kontynentami w potrzebie. Siły te raczej wolą wzmocnić swe ataki na pozycję Kościoła na tradycyjnie chrześcijańskich kontynentach, gdzie udaje im się („postęp”) wypędzać Boga z umysłów i serc coraz więcej ludzi, z państwowych konstytucji i sprawiedliwego prawodawstwa, wyrugowywać wartości etyczne, kłamliwie przemilczać chrześcijańskie korzenie Europy czy Nowego Świata.

Kardynałowie potrafili uznać priorytet problemów Starego Świata (m.in. aborcja, eutanazja, „małżeństwa” homoseksualne, walka z celibatem czy zakusy feministyczne) i pojęli, że z tego powodu oraz dla ich długoterminowego dobra (za mało doświadczenia w obejściu z ateizacją w krajach rozwijających się) nie ma lepszego faworyta jak kardynał Ratzinger, choć czas jego pontyfikatu będzie prawdopodobnie krótki. On także jednak jest w ręku Opatrzności.

Wściekłych reakcji („Los von Rom!”, „Papa Ratz”, „Generał Boga” itp) spoza Kościoła i z jego wnętrza – niezależnie od „humanitarnych” płaszczyków, pod którymi występują – można było się spodziewać. Są one silnym potwierdzeniem słuszności decyzji Konklawe! W sprawie bezbarwnego lub różowego papieża wrogość Kościoła nie strzępiliby tak swych języków. Oni dobrze wiedzą, że przeciwko Józefowi Ratzingerowi nie będzie im łatwo. Będą najprawdopodobniej musieli się opowiedzieć wyraźnie: „za” czy „przeciw”. Dzięki Bogu żyjemy w czasach, które się chętnie wolnością religijną. Czyż jednak *mieszanie się sił obcych i wrogich Kościołowi do jego*

wewnętrznych spraw lub stałe próby rozsądzenia go od wewnątrz (Szwajcaria!!!) nie są dowodem braku *de facto* religijnej swobody – „dyktatu humanizmu”?

We wspaniałym orędziu nt. stanu Kościoła i jego potrzeb u progu nowego pontyfikatu, Ratzinger, jeszcze jako dziekan Kolegium Kardynalskiego, wzywał w przeddzień swej elekcji, by wybrać „dobrego pasterza” o „dojrzałej wierze”, który potrafi się przeciwstawić „wiatrowi doktryn” i „ideologicznym prądom”, przeciwdziałać „radykałnemu indywidualizmowi” i „dyktaturze relatywizmu”, która za ostateczną miarę wszystkich rzeczy przyjmuje tylko własne „ja”. Kardynał krytykował, że dzisiaj odwartościowuje się przejrzystą wiarę religijną przez okrzykiwanie jej jako „fundamentalizm”. Odpowiedzią był aplauz wiernych (*vox populi*) oraz – następnego dnia – decyzja kardynałów (*vox Spiritus Sancti*).

Jeżeli wierzyć prorocztwu Malachiasza – i odczytywać je poprawnie? – to za nami era „de Labore Solis”, papieża „o trudzie słońca”: obfitujący w cierpienia słoneczny pontyfikat Jana Pawła II...? Przed nami zaś właśnie „De Gloria Olivae” – „Ze wspaniałości drzewa oliwnego”. Ono jest symbolem duchowej mocy i poznania, zwycięstwa oraz, szczególnie w chrześcijaństwie, znakiem pojednania z Bogiem i symbolem pokoju. – Benedykt XVI wspominał już o swym zatroskaniu o ekumenę.

Kardynał Florencji, przed konklawe: „Pan Bóg już dawno wybrał nowego papieża. My musimy jeszcze się tylko modlić do Ducha Świętego, by wypośredkować, kto nim jest.” To poszukiwanie się kardynałom przednie udało, bo zachowali się zgodnie z przysięgą: *Wzywam Chrystusa, który będzie mym sędzią, na świadka, że wybrałem tego, o którym sądzę, że zgodnie z wolą Bożą, powinien zostać wybrany.* Bóg im zapłać za ich trud, odwagę i pokorę. Dzięki Elektowi za pokorne przyjęcie nieupragnionego wyboru. Dziękczynienie inicjatywie Ducha Świętego. Wspierajmy Papieża i nasz Święty Kościół Katolicki gorącymi modlitwami. Amen.

Witold Leśniak

Lidia Karp

20.07.1933- 30.01.2005

Z żałobnej karty



W dniu 7-go lutego 2005 odbyło się na cmentarzu w Rohr (AG) smutne spotkanie przy urnie z prochami Lidii Karp. W uroczystości wzięli udział mąż i córka zmarłej oraz liczna grupa przyjaciół, znajomych i sąsiadów. Wśród obecnych były trzy osoby znające Lidkę (bo tak ją zwykle nazywano) od wczesnych lat szkolnych, między innymi autor tego wspomnienia, który wygłosił także mowę pożegnalną. Na zakończenie Barbara Młynarska-Ahrens pożegnała Lidkę w imieniu Klubu Miłośników Żywego Słowa.

Lidka urodziła się i spędziła młodość w Radomiu, gdzie jej ojciec - dr. Maciejewski - był cenionym rentgenologiem. Była uczennicą na znanej pensji Marii Gajl. Sielskie to były lata - przynajmniej tak zapisały się one w pamięci młodych wtedy ludzi.

W r. 1949 na wieczorku tanecznym na Gubałówce spotykają się - 16-letnia Lidka, będąca pod opieką mamy i Krakus Wilek (Wilhelm Karp), właśnie po maturze. Rozpoczyna się znajomość, która przeradza się w miłość. W r. 1953 Lidka przenosi się do Krakowa, gdzie oboje studiują - ona historię, on medycynę. Ślub ma miejsce w 1955r.

Lidka pracuje tylko krótko w szkolnictwie, gdyż okoliczności wymagają dostosowania się do kariery zawodowej męża, lekarza. Przychodzi na świat Monika, oczko w głowie rodziców. Miejsca pracy męża, a tym samym miejsca zamieszkania, zmieniają się. Pierwszy kraj dłuższego pobytu poza Polską, to Szwecja (15 lat), no i ostatecznie od 1983 r. Szwajcaria, gdzie na dobre zadomowili się w Rohr koło Aarau.

Lidka była dobrą i oddaną żoną, kochającą matką, staranną i gościnną panią domu. Była lubiana przez sąsiadów. Tkwiła głęboko w polskiej kulturze. Od lat należała do Klubu Miłośników Żywego Słowa. Zaliczała się również do sympatyków Towarzystwa Polskiego w Zurychu. Była towarzyską, chętnie podróżowała, lecz jednocześnie bardzo ceniła sobie samotność w swoim ulubionym mieszkaniu. Zasnęła na zawsze w takiej właśnie sytuacji.

Jej odejście było zupełnie niespodziewane i o wiele za wczesne. Do złotych godów zabrakło tylko trzech miesięcy. Wielką ulgą dla męża, córki i przyjaciół jest świadomość, że odeszła bez cierpienia.

Żegnaj Lidko!

Henryk Podstolski

Tyrolska 7 PL 58 564 Sosnówka 132

Tel / Fax : + 48 / 75 / 7610 760

PENSJONAT „NOSTALGIA“

K. & K. Rapaport

Richard Wagnerstrasse 14

CH - 8002 Zuerich

Web: www.pension-nostalgia.ch

Tel + 41 / 1/ 201 04 71

E-mail: rkarol@swissonline.ch

Fax/Tel + 41 / 1/ 201 05 37

Tomasz Jastrun w Bernie

Krystyna Müller

25 lutego do salki szkolnej Ambasady Polskiej w Bernie przyszło ponad 40 osób na spotkanie, które zostało zorganizowane „w ostatniej chwili”. Ewa Szydłowska, prezes Klubu Polskiego w Bernie, natychmiast zainteresowała się możliwością zorganizowania takiego wieczoru. Pan Ambasador, dr Jerzy Margański oddał salę do dyspozycji Klubowi Polskiemu.

Kiedy zawiadamialiśmy telefonicznie znajomych, nikomu z rozmówców nie trzeba było tłumaczyć, kto będzie gościem wieczoru, chociaż ktoś pomyślał, że to chodzi o ojca. Jedni znali felietony Tomasza Jastruna z *Twojego Stylu*, *Zwierciadła*, *Rzeczpospolitej*. Niektórzy znali jego wiersze. Dwie osoby czytały zbiór opowiadań *Gorący lód*.

Niektórzy rozmówcy wiedzieli, że to właśnie on kryje się za pseudonimami Charlamp i Smecz, które znali z paryskiej *Kultury*. Zwykle zaczynali czytać *Kulturę* od felietonu *Z ukosa*. Po śmierci *Kultury* felieton ukazuje się co miesiąc w *Rzeczpospolitej*, pod tym samym tytułem.

Tomasz Jastrun jest przede wszystkim poetą. Jest nim nie tylko w wierszach, jest poetą w widzeniu świata. Poezję czuje się w jego esejach, opowiadaniach, nawet w tekstach politycznych. Jest mistrzem w posługiwaniu się językiem polskim, który wydaje się być mu posłusznym. Tego wieczoru w Bernie okazało się, że nie tylko doskonale pisze, ale także doskonale i ciekawie mówi. Co najmniej przez godzinę opowiadał o swoim życiu, które jest związane z powojenną historią Polski. Opowiadał o dzieciństwie w słynnym domu dla pisarzy przy ul. Iwickiej w Warszawie. Jego ojciec Mieczysław Jastrun, jak niemal wszyscy pisarze, miał na sumieniu grzech stalinizmu, ale szybko wycofał się z tego, jak potem mawiał - obłędu. I do końca życia nie mógł sobie tego wybaczyć. Od 56 roku nieustannie angażował się we wszystkie działania opozycyjne, więc doprawdy chyba z nawiązką odpokutował swój grzech.

Tomasz Jastrun wcześniej związał się z ruchem wolnościowym. Pierwszy tomik wierszy ukazał się w podziemnym wydawnictwie NOWA. Nosił też w plecaku wydawane na powie-



czu przez tę oficynę książki. Kilka z nich mam do tej pory. W czasie strajku był w Gdańsku. Napisał o tym reportaż. W stanie wojennym uniknął aresztowania, ukrywał się i dopiero po roku został zatrzymany przed szpitalem, w którym leżał ciężko chory Ojciec. Krótko internowany w Białoleścu, bo to było tuż pod koniec.

W czasie stanu wojennego wydawał pismo *Wezwanie*. Postanowił pisać inaczej o Polsce, bez nuty męczennika i bez wielkiej goryczy, której mamy w sobie tak dużo. Postanowił zdobyć się na dystans do nas i naszej historii. Jerzy Giedroyc, odszukał autora i zaproponował mu współpracę. Tak się zaczęła przygoda literacka, która należy do najważniejszych dla Tomasza Jastruna. Pisał do *Kultury* od 1989 r. aż do jej zamknięcia.

Sporą część opowieści poświęcił swojej pracy dyplomatycznej w Sztokholmie, do której trafił przypadkiem. Był pierwszym dyplomata, który przyjechał tam po zmianie ustroju w Polsce. No i czytał wiersze...

Rozmowy przy lampce wina trwały jeszcze bardzo długo. Trzeba było je przerwać, ponieważ zaplanowany czas pobytu został przekroczony o ponad godzinę. Niektórym z rozmówców trudno było się pożegnać i mieliby ochotę na więcej podobnych spotkań.

W ostatnim felietonie *Z ukosa* Tomasz Jastrun wspominając spotkanie z nami w Bernie napisał: „Sporo ludzi, a co człowiek, to ciekawy los..”.

«Helvetien Aufnahmeland»



R. Polachowski (Mitte) mit seiner Mutter und dem Architekten Jan Gundlach (Foto:ul)

Im «Bücher-Chorb» Aadorf wurde die Neuerscheinung «Helvetien Aufnahmeland», ein Bildband über die Internierungszeit polnischer Soldaten während des Zweiten Weltkrieges, vorgestellt.

(ul) In wenigen Wochen sind 60 Jahre verflossen, als die Glocken im ganzen Lande das Ende des fürchterlichen Zweiten Weltkrieges verkündeten. 60 Jahre eine lange und doch auch kurze Zeit, die aber denjenigen die den Krieg noch erlebt haben, in lebhafter Erinnerung geblieben ist. Verbunden mit den Kriegsjahren sind auch die Internierungen ausländischer Offiziere und Soldaten, die die schützende Schweizer-

grenze überschreiten konnten. Zu ihnen gehörten auch die vielen Polen die an der Seite der Franzosen gegen die Deutsche Wehrmacht gekämpft hatten.

Zur Erinnerung an die 5 Jahre der Internierung ist in der Stiftung Archivum Helveto-Polonicum in Freiburg ein Erinnerungsbuch herausgegeben worden. Die Dutzende von Bildern ergänzen mit den kurzen Hinweisen die Texte aufs beste und die Bilder reden eine eindruckliche Sprache, standen die internierten Polen doch in vielfältigem Einsatz in der Landwirtschaft, aber auch auf den verschiedensten Bauplätzen. Romuald Polachowski aus Aadorf hat Massgebliches zur Verwirklichung dieses Erinnerungswerkes beigetragen. In rund vierjähriger Arbeit hat er Fakten aber auch viele Fotos aus dem Nachlass seines Vaters, von Bekannten und aus Archiven, sofern vorhanden, zusammengetragen.

Lebendiger Geschichtsunterricht

Auf Anfrage von R. Polachowski hat die Geschäftsführerin der Genossenschaft «Bücher-Chorb» in Aadorf, Gisela Hassenstein, gerne ihre Räumlichkeiten für die Präsentation des Werkes zur Verfügung gestellt. Nach einleitenden Worten gestaltete sich der Willkommensapéro am letzten Freitagabend zu einem lebendigen Geschichtsunterricht. Dazu verhalf einerseits der Lebenslauf des 1991 verstorbenen Bildhauers Paul Polachowski, dann aber ganz besonders die lebendigen Ausführungen seiner Gattin Agathe, die den internierten Polen 1945 geheiratet hatte. Ihr nicht leichter Weg führte vorerst nach 2 Jahren nach Frankreich und dann 1947 nach Polen zurück, das damals unter russischer Besetzung stand. Erst 1956 kehrte Agathe Polachowski mit ihren Kindern in die Schweiz zurück. Ein Jahr später konnte auch der Gatte Paul in die Schweiz ausreisen. Als direkt Betroffener hat Architekt Jan Gundlach aus Winterthur den Abend mit seinen Erinnerungen aus der Kriegs- und Internierungszeit — während dieser konnte er das Architekturstudium in Zürich absolvieren — sehr bereichert.

Der neue sehens- und lesenswerte Buchband ist nebst weiteren Werken über die polnischen Internierten in der Schweiz - solche waren auch in Lommis, Matzingen, Aadorf und in Elgg einquartiert - im «BücherChorb» der seit Mitte letzten Jahres an der Hauptstr. 4 in Aadorf ansässig ist, erhältlich. Auch eine kleine Ausstellung weist im Schaufenster auf die Zeit vor über 60 Jahren hin.



Muzeum Tadeusza Kościuszki w Solothurn, Gurzelngasse 12

(założone w mieszkaniu, gdzie żył i zmarł T. Kościuszko)

Otwarte w każdą sobotę, godz. 14.00 – 16.00
lub po uprzednim uzgodnieniu z kustoszem Muzeum:

p. Benedykt Drewnowski Tel. 032 / 622 80 53.

Kto może i chce wesprzeć Fundację Kościuszki proszony jest o wpłatę na konto:
Nr.: 16-0.074.388.07 w Regio Bank 4502 Solothurn – Kościuszko Stiftung

Wizyta w Muzeum Tadeusza Kościuszki w Solurze.

Dnia 25.02.2005 r., o godz. 14.00, gościliśmy po raz pierwszy od wielu lat oficjalnego przedstawiciela Ambasady Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w Bernie, w osobie I Sekretarza – p. Carol Urban.

W towarzystwie I Sekretarza Ambasady RP w Bernie – p. Stanisława Kozłowskiego, gości oprowadzał Kustosz Muzeum - inż. Benedykt Drewnowski. W miłej atmosferze p. Carol Urban wykazała bardzo duże zainteresowanie pracami naszego Muzeum Kościuszki, a także dużą znajomością postaci Tadeusza Kościuszki, ze szczególnym uwzględnieniem, jego pobytu w Ameryce.

Po zwiedzeniu Muzeum goście zostali oprowadzeni przez kustosza po kościele Jezuitów w Solurze, gdzie przez pięć miesięcy spoczywały zwłoki Tadeusza Kościuszki, przed przewiezieniem do Polski. Następnie zwiedzono również piękną katedrę pod wezwaniem św. Wiktora i Ursyna. Po drodze goście mieli możliwość zapoznać się z tablicą pamiątkową, umieszczoną w Hotelu Krone.

Po pożegnaniu z kustoszem goście odjechali aby obejrzeć pomnik Tadeusza Kościuszki w Zuchwilu.



p. C. Urban i p. St. Kozłowski

B. Drewnowski

W pierwszej połowie maja "**Piwnica u Inez**" gościć będzie **Marka Majewskiego**, autora i kompozytora, śpiewającego poetę i satyryka. Jest on współautorem politycznych szopek telewizyjnych, od siedemnastu lat współpracuje z kabaretem "**Pod Egidą**".

Recital autorski – ze śpiewnika satyryka – jaki zaprezentuje w "Piwnicy" to program o Polsce i Polakach w ujęciu nie tylko satyrycznym, ale także ciepłe spojrzenie na nasze wspólne sprawy bez względu na miejsce zamieszkania.

Niniejszy numer Naszej Gazetki oddający hołd naszemu Janowi Pawłowi II Wielkiemu – otrzymają wyjątkowo wszyscy dotychczasowi odbiorcy. Przypominam wszystkim chcącym abonować NG o dokonaniu opłaty za rok 2005, w innym przypadku następne wydanie do nich nie dotrze.

Tadeusz M. Kilarski – Redaktor Naczelny NG



PIWNICA U INEZ



fot. Krzysztof Kwiatkowski

A więc idziemy do „Najmniejszego Teatru Świata... (M. Nowotarska, Artystka Scen polskich i kanadyjskich). „Teatr” ten a de facto „Piwnica u Inez” wrosła w życie kulturalne Polonii. Wierna Publiczność „Piwnicy” akceptuje a priori program. I nie zawodzi się. A wachlarz jest szeroki. Od prezentacji znanych postaci ze Świata kultury, których narracja przeplatana anegdotami z własnego i cudzego życia wzbudziła żywe zainteresowanie zgromadzonych, przez wieczory piosenki i poezji w wykonaniu znanych Artystów polskich, tudzież małe formy dramatyczne przekazywane przez dużej klasy Wykonawców. I to wszystko w uroczej atmosferze kabaretu par excellence, przy winie i dodatkach.

Z pobieżnej oceny klasy Wykonawców i pojemności „Piwnicy”, nie merkantylna strona towarzyszy tym przedsięwzięciom. Państwo Nagliccy są wierni swemu artystycznemu curriculum vitae. Nadal żyją estradą i dają innym nią żyć stwarzając uroczą atmosferę „Piwnicy” - najmniejszego Teatru Świata”.

W ostatnim ze spotkań również nie zawiedli. Zorganizowali koncert fortepianowy podporządkowując estradę Pianistce. A był nim Pan STANISŁAW DEJA, polski pianista, którego artystyczny życiorys od 5-tego roku życia poświęcony był fortepianowi. Talent w latach młodzieńczych zaprowadził go do Konserwatorium Rimskiego - Korsakowa w St. Petersburgu, gdzie pod kierunkiem Prof. Ludmiły Umańskiej przygotowywał się do dalszej kariery muzycznej. Studia w Berlinie u Gerharda Puchelta i Prof. L. Hoffmanna w Monachium uwiarygodniły talent i pracowitość nagrodami we Włoszech (Vercelli) i Hiszpani (Jaen). Estrady stanęły otworem.

Koncert, który słyszeliśmy potwierdził doskonałość wirtuozerii Mistrza jak i jeszcze jednego trafnego wyboru Organizatorów. Świetny kompozytor francuski Karol Gounod, będąc u szczytu sławy rozmawiał z młodym muzykiem na temat swych kompozycji. Autor „Fausta” mówił w zamyśleniu: „Im bardziej wglębiamy się w naszą sztukę, tym większe mamy dla dzieł przeszłości uszanowanie”. Jak byłem w Pańskim wieku zawsze mówiłem „Ja”. Gdy miałem lat 25 mówiłem „Ja i Mozart”. Przy 40 latach „Mozart i Ja”. Dzisiaj mówię całkiem cicho „Mozart”... i usłyszeliśmy właśnie Mozarta. I Chopina. I Skriabin’a. Wielki kunszt pianistyczny Artysty i dynamiczny temperament towarzyszył świetnej technice precyzyjnej rytmicznie i dużej wyobraźni dźwiękowej nie było „JA”. To były Mazurki Chopina. Dały one Pianistce pole do popisu technicznego i wykazanie nerwu pianistycznego. Walce zaś w swej zwiewności i lekkości podejścia były szczególnie udane. Skriabin, którego Sonaty same w sobie są interesujące, znalazł w Artystce odtwórcę z dużą kulturą interpretacyjną.

Jak dalece „Piwnica” stworzyła doskonały klimat zarówno dla Artysty jak i Publiczności świadczy fakt, że koncert rozpoczęto o godz. 17-tej a skończono ok. godz. 1-szej po północy. Nieustanne bisy były potwierdzeniem zarówno klasy Pianisty, jak i oprawy „Piwnicy”, co jest zasługą Organizatorów a w szczególności Spiritus movens „Piwnicy” Pani Inez Naglickiej. Najmniejszy Teatr Świata stał się NAJMNIEJSZĄ SALĄ KONCERTOWĄ ŚWIATA. Wykonawcy i Organizatorom – Summa cum laude.

Wiesław Bawor.

“Powrót STS-u “

Przyciemnione światła w zapelnionej sali teatru... Centrum miasta, piątek, godz. 20:00. I głos witający publiczność “Dobry wieczór, nazywam się Stanisław Tym”. Jednak nie są to lata 50-te, warszawski teatr w Polsce! Mamy rok 2005, akcja rozgrywa się w STOK Theater w centrum Zurychu, w Szwajcarii!

Głos St. Tyma dobiega z kasety, ponieważ w ostatniej chwili zachorował i nie mógł osobiście być tego wieczoru w Zurychu. Cóż, minęło ponad 50 lat, więc nawet Stanisław Tym nie ma już dwudziestu lat. Ale duch STS-u, czyli Studenckiego Teatru Satyryków jest ciągle młody !!



Stanisław Tym

*„Między nami, po ulicy, pojedynczo i grupkami
snują się okularnicy ze skryptami”*

Kto nie zna i nie pamięta dobrze tekstów piosenek Agnieszki Osieckiej, czy właśnie skeczy Stanisława Tyma ?!



Irena Müller, Grzegorz Pisarzewski,
Andrzej Bandomir Fot. J. Madoń

Widzowie w teatrze reagowali entuzjastycznie nawet dziś, po 50 latach od zakończenia działalności STS-u, na te piosenki i teksty. Każdy na sali przypominał sobie tamte lata, każdemu kojarzyły się z czymś innym – okresem studiów, czy pierwszą pracą w PRL-u. Autorzy tworzący w STS-ie, obdarowani byli wielkim poczuciem humoru, ale też talentem, dzięki któremu skecze i teksty pozostały aktualne do dziś ...

*“Użyjmy żywota, wszak żyjem tylko raz,
Dopóki jest ochota, dopóki jeszcze czas”*

To przecież tak oczywiste – myślimy sobie dzisiaj – jeśli cokolwiek NAM się jeszcze chce, znaczy to, że wciąż jesteśmy młodzi !!

Publiczność tutaj w Zurychu, czy ta młodsza - w przedziale do 30 lat, czy nieco starsza odkrywała teksty satyryków STS-u wciąż na nowo! Ciągłe żywa okazuje się opowiadka – przypomniana przez aktorów Teatro Panoptikum – o Jasiu-dyrektorze.

“ Za co się nie zabrał, nasz Jaś-dyrektor, to wszystko spieprzył”. Żywa reakcja publiczności była dowodem na to, że o Jasiu-dyrektorze nie powinniśmy zapominać. Minęło wiele, wiele lat, a Jasiów-dyrektorów jakby nam wciąż przybywa, i to w każdej rzeczywistości czy to polskiej, czy szwajcarskiej !

Może więc warto po raz kolejny przypomnieć - zdaje się mówić przestanie tego przedstawienia - tym wszystkim, którzy na działalność Jasiów reagować powinni – myśl przewodnia STS-u

“Myślenie ma kolosalną przyszłość”!

Prapremiera “Ballady o STS-ie “ przygotowana przez Teatro Panoptikum kierowanym przez Teresę Krukowską odbyła się 18 marca 2005 w STOK Theater w Zurychu a premiera 19 marca w Kleines Theater im Peterhans-Keller w Winterthurze.

Krystyna Nurczyk, dziennikarz

W niewielkich miastach zdarzają się ważne wystawy. Tak się stało w przypadku *Ohne Farbe (Bez barwy)*, wystawy monochromatycznych prac Gerharda Richtera w muzeum Franza Gertscha w Burgdorfie koło Berna w środkowej Szwajcarii.

Już samo muzeum jest dość niezwykle – otwarte przed trzema laty, jest jedyną tak poważną placówką w Szwajcarii, poświęconą żyjącemu malarzowi. Gertsch, który jesienią będzie obchodził siedemdziesiąte piąte urodziny, ma kilka tytułów do sławy, wśród nich i ten, że wprowadził do wysokiej kultury barwny świat hippisów. Wiele cech – posługiwanie się fotografią jako podkładem, monumentalizacja szczegółu, skłonność do monochromii – łączy jego malarstwo ze sztuką o dwa lata młodszego malarza niemieckiego. Nic zatem dziwnego, że Gerhard Richter zagościł u Franza Gertscha.

Richter jest ostatnio wszechobecny. Kiedy w warszawskim Centrum Sztuki Współczesnej kończyła się prezentacja jego *Atlasu*, w muzeum w Lucernie oglądałem jego eksperymenty z medium druku na wykoncypowanej w Bonn wystawie *Printed!* (jeszcze trwa, potem będzie ją można obejrzeć w Emden, w Tybindze i w Salzburgu). Inne duże ekspozycje Richtera odbywają się równocześnie w Düsseldorfie i w duńskim Humlebaek.

Twórcy wystawy w Burgdorfie konsekwentnie skupili się na jednym aspekcie sztuki Richtera: na pracach monochromatycznych, szarych. Szary, jak wiadomo, nie należy do barw, które składają się na widmo; powstaje z równomiernego pomieszania innych kolorów. Jest właśnie szary, bezbarwny. Ale przecież genetycznie zawiera w sobie wszystkie kolory.

Szare obrazy Richtera budzą różne skojarzenia. Z fotografią. Z telewizją. Z zamalowywaniem. Jak obraz, z pozoru przedstawiający szary koc czy derkę (*Decke*), w rzeczywistości zaś będący wymyślnie zamalowa-

nym na szaro obrazem Richtera *Powieszona*, który przedstawiał śmierć terrorystki Gudrun Ensslin. Czy szarość jest tu pajęczyną niepamięci, oplatającą traumatyczne wspomnienie?

Tytuły ewokują obrazowe pierwowzory. I tak szarawa *Olympia* (1967), wesoło pokazująca swe ciało w połyskliwych pończochach i czarnym bikini, we wnętrzu z lat sześćdziesiątych, jest jawnym nawiązaniem do słynnego obrazu Maneta (jak się dobrze przyjrzeć, to choć obie ręce ma naturalnie uniesione ku górze, prawa jest też tam, gdzie być powinna, choć na szaro przemalowana).

Na mnie osobiście największe wrażenie zrobiły trzy obrazy abstrakcyjne, w których spod warstwy szarości przezierają jakieś skrawki barw. Tak jest w magicznym obrazie bez tytułu (1988), w którym krzepnie lodowy pejzaż, tak jest w ostrym jak żyletka *Obrazie abstrakcyjnym* (2000), tak wreszcie w monumentalnym dyptyku *Obraz abstrakcyjny (Canaletto)* (1990), w którym spod poziomych pasów szarej farby przezierają kontury *Paesaggio II* Canaletta z czerwoną arkadą ruiny po lewej i jasnym niebem po prawej. Ale nawet nie szukając pierwowzoru długo można stać przed tym podwójnym płótnem, kontemplując grę horyzontalnych szarości z dramatycznymi, wertykalnymi wybuchami barw. Bo w tej pozornej ciszy (malarstwo Richtera ma strukturę muzyczną) nabrzmiewa krzyk.

Jeden z pokazanych w Burgdorfie szarych obrazów – *Drzwiczki* – naprowadza na trop przypuszczalnej inspiracji (a trzeba wiedzieć, że Richter w swoich malarskich nawiązaniach sięga chętnie po twórców mniej znanych): duński malarz secesyjny Vilhelm Hammershoi, którego prace można obecnie oglądać w Lozannie na wystawie malarstwa skandynawskiego. To ma-



MUSÉE PADEREWSKI - MUZEUM PADEREWSKIEGO

Place du Casino 1 ; 1110 Morges

(pociągiem/ autem : 30 min. Z Genewy; 10 min. z Lozanny)

Otwarte we wtorki i czwartki: godz. 14.00 - 17.00,

w inne dni i o innej porze: Tel.: 021 811 02 78 lub 021 652 22 45

Kontakt po polsku: Tel.: 022 758 15 68 (wieczorem)

Wstęp wolny wraz z oprowadzeniem

larz, o którym Rilke chciał pisać książkę (niestety, nie napisał). Owładnięty obsesją wnętrza, dosłownie i w przenośni. Malarz okien, drzwi i pleców. Autor obrazów stonowanych, niemal monochromatycznych. Przy tym patrząc na plecy ludzi, którzy w tych wnętrzach przebywają ma się wrażenie, że w ich duszach szarość ma wiele różnych barw.

A wychodząc z muzeum Gertscha warto zajrzeć do mieszczącej się w tym samym budynku galerii Glass Inspiration, obejrzyć serię „Iez” ze szkła młodego szwajcarskiego artysty (po studiach w Kalifornii) Thomasa Blanka. W najrozmaitszych barwach, ale każda z osobno monochromatyczna: zastygłe w smutku, zatopione w powietrzu duże lzy. A na dziedzińcu przed muzeum stoją od pewnego czasu figury zaprzyjaźnionej z Gertschem Magdaleny Abakanowicz. Z niewyraźnymi, zamazanymi twarzami. Też monochromatyczne.

Kiedy wybierałem się do Burgdorfu, słońce topiło ostatnie płatki zastarzałego śniegu i zanosiło się na wiosnę. Kiedy wróciłem do Berna, już tylko kilka rozmazanych drzew prześwitywało niewyraźnie przez kłęby wirujących płatków śnieżycy, które napępiały przestwór równomierną szarością. Tak to natura naśladuje sztukę (Wilde).

Dokładnie sześćdziesiąt lat temu zbombardowano Drezno. Miasto, jak Warszawa uwiecznione przez Canaletta. I miasto, w którym przyszedł na świat Gerhard Richter. Popiół tego bombardowania wraz z energetyczną szarizną i migotaniem skomercjalizowanej telewizji do spółki przysypują jego obrazy różnobarwną szarością.

Gerhard Richter, Ohne Farbe. Burgdorf, Museum Franz Gertsch. Wystawa czynna do 8 maja. Wstęp 12/8 CHF (8/5 •), katalog 45 CHF (29.80 •).

Jan Zieliński

Wczoraj - Dziś - Jutro

Bern, 2005

Biuletyn informacyjny Ambasady RP w Bernie o polskich imprezach kulturalnych

Muzyka

12 czerwca w Morges organizowany jest Dzień Paderewskiego. W kościele Temple o godz. 18.30 wystąpi znakomity pianista *Janusz Olejniczak*

Wystawy

W Muzeum Polskim w Rapperswilu otwarto wystawę rzeźb *Antoniego Rząsy* z Zakopanego

Inne

11 maja 2005, o godz. 18.00, w Bibliotece Narodowej w Bernie (Hallwylstrasse 15), odbędzie się wieczór literacki poświęcony twórczości *Zbigniewa Herberta*.

21 maja w Muzeum Polskim w Rapperswilu odbędzie się Konferencja z okazji 65 rocznicy internowania polskich żołnierzy w Szwajcarii

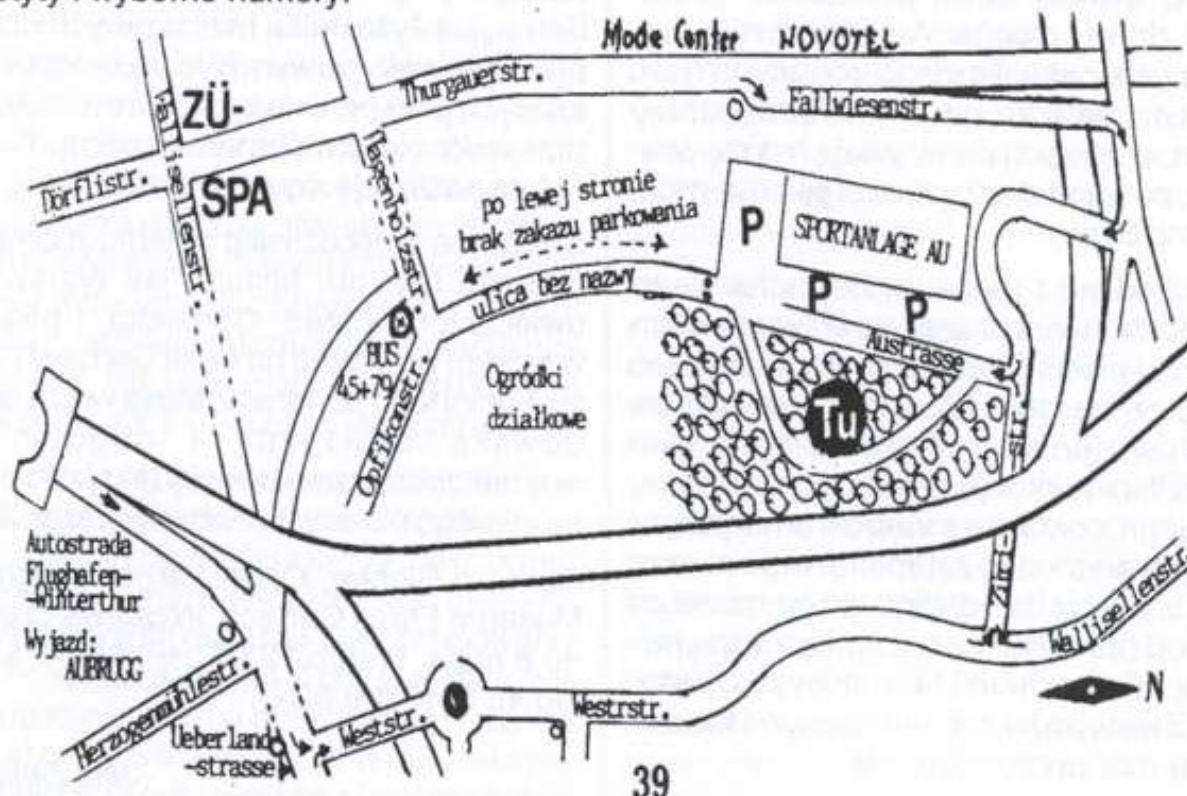


„Pieczenie prosiaka“ 25 czerwca 2005 od godz. 16:00 Waldhütte „Auholz“ 8152 Opfikon

Towarzystwo „Dom Polski“ zaprasza serdecznie całą Polonię szwajcarską i jej sympatyków na szaszłyki i inne grylowane smakołyki. Organizatorzy imprezy szukają chętnych cukierników – chałupników by ich prosić o wykonanie deserów.

Ela Suter i Andrzej Nurkowski 044 / 371 84 56 lub 044 / 884 77 11

cieszą się na telefoniczne zgłoszenia. Jak zwykle liczymy na dużą frekwencję, ostre apetyty i wyborne humory.



Dojazd: z Glattbrugg / Wallisellen - kierunek „Sportanlage Au” i tu są parkingi.



Bildhauer-Atelier seit 1971
POLACHOWSKI-BÜCHI

Hauptstrasse 6
8357 Gunttershausen
Telefon G: 052 365 26 45
Telefon P: 052 365 32 92

Wir empfehlen uns für folgende Arbeiten:
Brunnen, Grabsteine, Skulpturen
und Stein-Arbeiten

OPIEKUNKA DO DZIECI

23 lata, wykształcenie wyższe pedagogiczne, chętnie zajmie się dzieckiem na terenie Zurychu w godzinach popołudniowych (od 13.30)

Aleksandra,
Tel. 076 559 79 99

Rozpoczyna się kolejny – sensacyjny – etap poszukiwań legendarnego okrętu ORP „ORZEŁ”. Na kilka miesięcy przed 65-tą rocznicą zaginięcia ORP „ORZEŁ” utworzono międzynarodową grupę poszukiwawczą.

ORP „ORZEŁ” POWRÓCI Z OSTATNIEGO REJSU

Kierownictwo Marynarki Wojennej R.P. w dniu 11 czerwca 1940 roku ogłosiło komunikat następującej treści: „Z powodu braku jakichkolwiek wiadomości i nie powrócenia z patrolu w określonym terminie okręt podwodny Rzeczypospolitej Polskiej „Orzeł” uważać należy za stracony”. Ten standardowy komunikat czasu wojny, bezosobowy i przekreślający wszelkie nadzieje na szczęśliwy powrót, zakończył historię okrętu, który już w czasie służby na morzu przeszedł do legendy. Dzięki prasie konspiracyjnej docierały do Polaków w okupowanym kraju informacje o brawurowej ucieczce „Orla” z internowania w Tallinie i dotarciu do Wielkiej Brytanii a następnie o podjęciu walki i zatopieniu jednostek wroga. Te wieści dawały nadzieję a jednocześnie tworzyły pamięć o Naszym „Orle” i legendę, która żyje cały czas. Niestety nie wiemy co naprawdę zdarzyło się podczas siódmego rejsu patrolowego i gdzie znajduje się miejsce spoczynku okrętu. 8 czerwca 1940 nie powrócił do bazy a nadawane komunikaty radiowe pozostały bez odpowiedzi.

Po 63 latach dzielących nas od tamtych dramatycznych wydarzeń w sierpniu 2003 r. została formalnie powołana do życia Grupa Poszukiwawcza ORP „Orzeł”. Celem stowarzyszenia jest na podstawie cały czas gromadzonych i analizowanych danych, zorganizowanie wyprawy badawczej w najbardziej prawdopodobne miejsca spoczynku okrętu oraz ustalenie przyczyny zatonięcia. W to trudne przedsięwzięcie zaangażowani są historycy, poszukiwacze, maryniści, podwodniacy i wiele osób z kraju

i zagranicy dla których ważna jest niezwykła historia okrętu. Podstawową i najważniejszą sprawą jest zgromadzenie bazy danych, a to wymaga poświęcenia wielu lat na przeszukanie archiwów rozproszonych po całym świecie oraz dotarcia do osób mogących dostarczyć nowych, nieznanych dotąd wiadomości. Inicjatorem



takich działań od kilkunastu lat jest Marek Nowak, poszukiwacz wraków hiszpańskiej armady w Ameryce, członek fundacji Costeau, twórca największego w Europie prywatnego archiwum U-botów, historyk, podróżnik i pisarz.

Zbiórka pieniędzy na budowę okrętu podwodnego została zainicjowana przez oficera Wojska Polskiego i najpierw dotyczyła kadry zawodowej jednak w późniejszym okresie przerodziła się w fundusz publiczny. W czerwcu 1927 roku Komitet Główny Fundacji dysponował kwotą 200.000 złotych, ale idea zyskała obywatelską akceptację i już w czerwcu 1935 roku Fundusz Obrony Morskiej i Komitet imienia Józefa Piłsudskiego przekazał kwotę ponad 8.000.000 zł na budowę okrętu podwodnego do dyspozycji Rządu R.P. umożliwiającą złożenie zamówienia. Przetarg na

budowę okrętu wygrała stocznia holenderska i 14 sierpnia 1936 roku na pochylni stoczni N.V. Koninklijke Maatschapij „De Schelde” położono stępkę. Na początku lutego 1939 roku nastąpiło podniesienie bandery a 10 lutego uroczyste powitanie okrętu w Gdyni. W tym dniu odbyła się jeszcze jedna ważna uroczystość. Na lewej burcie kiosku Orła została odsłonięta srebrna tablica pamiątkowa informująca, że okręt został zbudowany z dobrowolnych składek polskiego społeczeństwa. Odsłonięcia tablicy dokonał generał broni Kazimierz Sosnkowski a treść jej brzmi:

„Ku chwale
Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej
Ku czci
Pierwszego Marszałka Polski
Józefa Piłsudskiego
staraniem Komitetu Jego Imienia, wśród
wojska i marynarki wojennej zebrano
2 644 567 zł,
wśród całego społeczeństwa
na Fundusz Obrony Morskiej
wysiłkiem Ligi Morskiej i Kolonialnej
5 555 433 zł.
Razem 8 200 000 złotych.
Za sumę powyższą wybudowany
został ORP „ORZEŁ”,
który w dniu 10 lutego 1939 roku
przybył z Holandii do Gdyni
i powiększył naszą Siłę Zbrojną
na Morzu.”

Teraz, po ponad 60-ciu latach Grupa Poszukiwawcza wzorem patriotycznej inicjatywy z lat trzydziestych pragnie zgromadzić środki pochodzące ze składek i darowizn na odnalezienie okrętu.

O jedenastej w nocy 23 maja 1940 roku z bazy w Rosyth ORP „Orzeł” wyszedł na patrol do rejonu wyznaczonego na Morzu Północnym około 200 mil morskich od Helgolandu. Dla 62 marynarzy i dowódcy kapitana Jana Grudzińskiego rozpoczynał się siódmy patrol... ostatni raz radiostacja „Orla” nadała komunikat w rejonie ujścia rzeki Forth, od tego czasu obowiązywała

cisza w eterze, okręt pozostawał tylko na nasłuchu. Na początku czerwca z bazy nadano rozkaz o wyznaczeniu nowego sektora patrolowania w rejonie wyjścia ze Skagerraku na Morze Północne a 5 czerwca wydano rozkaz powrotu okrętu. Nie wiadomo czy radiostacja „Orla” odebrała rozkazy, czy okręt przeszedł w nowy rejon patrolowania i gdzie doszło do tragedii? Z wielu hipotez dotyczących zatopienia okrętu dwie wydają się być najbardziej prawdopodobne i brane pod uwagę. Orzeł mógł zostać zatopiony przez niemiecki bombowiec lub wejść na minę. W tym czasie Morze Północne było akwenem usianym polami minowymi.

Gdzieś tam w wodach Morza Północnego spoczywa Nasza Załoga i Nasz Okręt. Powinnością nas wszystkich jest ocalić od zapomnienia jedną z najcenniejszych kart historii naszego dziedzictwa narodowego i dopisać brakujący rozdział. Grupa Poszukiwawcza ORP „Orzeł” z każdym dniem zyskuje coraz większą społeczną akceptację. Dzisiejszy stan wiedzy oraz techniki eksploracji i badań podmorskich sprawiają, że poszukiwania „Orla” mogą zakończyć się sukcesem. Nikt nie mówi, że będzie to zadanie łatwe, ale czy okręt którego chcemy poszukiwać na to nie zasługuje? Czy dopiero wtedy dla Nas „Orzeł” wróci z ... ostatniego rejsu?

Grupa Poszukiwawcza ORP „ORZEŁ” nawiązuje współpracę z wieloma podobnymi grupami i towarzystwami, które zajmują się poszukiwaniem wraków. Ostatnio doszło do nawiązania współpracy z grupą holenderską, która poszukuje swojego okrętu podwodnego 0-13. Tę właśnie grupę odszukał i nawiązał pierwsze kontakty vice prezes naszego Stowarzyszenia, Jan Wojcieszonek. Okręt 0-13, wbrew pozorom ma dużo wspólnego z historią „Orla”. Jest bardzo prawdopodobne, że 0-13 został zatopiony, w kolizji z naszym innym okrętem „WILK”, który to staranował holenderski okręt podwodny. No i pozycja na której ten wrak spoczywa, pokrywa się z

Freitag, 20. Mai 2005, 19.00 Uhr

Klus Park (in der Kapelle),

Asylstr. 130, 8032 Zürich

Züri-Linie 3, 8,15 bis Hölderlinstr.,

Bus 33 und 34 bis Klusplatz

Frühlingskonzert

Halina Roth, Weiningen -

Sopran/Mezzosopran

Christina Reburg, Zürich -

Klavier/Mezzosopran

singen

Opernarien, Duette, Lieder, Volkslie-

der u.a. aus Werken von J. Brahms,

G. Donizetti, A. Dvorak, G.F. Händel,

S. Moniuszko, W.A. Mozart, A.

Ponchielli, G. Rossini, G. Verdi

Eintritt: frei (Kollekte)

Ananke?...

Urodziny Papieża 18.05.1920 ...

$1+8+5+1+9+2=26 :2=13$

Karol Wojtyła wybrany Papieżem w wieku 58 lat... $5+8=13$

Jan Paweł Drugi... 13 liter

Zamach na JP II... 13 maja

Pontyfikat trwał 26 lat i 5 miesięcy...

$2+6+5=13$ tj. 9301 dni $9+3+1=13$

Data śmierci Papieża 02.04.2005...

$2+4+2+5=13$

Godzina śmierci Papieża 21.37...

$2+1+3+7=13$

To jest 13 tydzień 2005 roku

Papież rocznikowo miał 85 lat... $8+5=13$

13 to dzień objawień Maryjnych, której

Jan Paweł II oddał swoje całe życie

13 to liczba Maryjna

Litera M – bez liter a, e i t jest 13

pozycją zaginięcia „Orla”. Jest to ta sama pozycja na której nasz „Orzeł” mógł wejść na minę, tylko kilka dni wcześniej.

„Orzeł” zaginął około 6 czerwca, a 0-13, około 13 czerwca 1940 roku. Wydaje się, że oba wraki leżą gdzieś niedaleko siebie, może tylko kilka mil morskich stanowi tę odległość. A więc wspólny interes i współpraca, tych obu grup może już niedługo doprowadzić do odnalezienia obu wraków i ostatecznego wyjaśnienia powodu zaginięcia-zatopienia naszego „Orla”.

Teraz trwają przygotowania do zorganizowania międzynarodowej grupy poszukiwawczej składającej się z Polaków, Norwegów, Holendrów, Amerykanów, Rosjan, Estończyków, Greków, Szwajcarów i innych nacji w celu zorganizowania wspólnej wyprawy na Morze Północne i odszukanie wraków. Tylko szeroko pojęta współpraca, może dać efekt w postaci odnalezie-

nia wraków. Wszelkie informacje znajdują się na naszej stronie internetowej: **www.orzel.one.pl** a kontakt dla polonii polskiej i wszystkich zainteresowanych udziałem w przedsięwzięciu udziela założyciel grupy, Marek Nowak, pod adresem: **BaMaNowak@aol.com**. Całości patronuje prezes naszego stowarzyszenia komandor Stanisław Wielebski, podwodniak i marynista, a stronę techniczną całego przedsięwzięcia przygotowuje i pilotuje v-ice prezes Jan Wojcieszonek, specjalista w poszukiwaniu wraków, pracownik Służb Morskich Ratownictwa Morskiego.

Wszystkich zainteresowanych wzięciem udziału w wyprawie lub przynależnością do grupy oraz tych, którzy pragną nam pomóc w inny sposób zapraszamy do współpracy.

*Grupa Poszukiwawcza ORP „Orzeł”
Zbyszko Janiszewski i Marek Nowak*

Luksusowe apartamenty Mazury <http://www.polen.ch>

1

Zgadzam się z naszym Redaktorem Naczelnym (N.G. Nr 1/2005), że scena polityczna w kraju to istne piekielko, że nie przeprowadzenie lustracji w latach 1989/90 mści się do dziś, a jednocześnie zastanawia mnie, jakie mogły być przyczyny dla których tak wybitny człowiek jak Tadeusz Mazowiecki pierwszy demokratyczny premier, świadomie zrezygnował z rozliczenia się z PRL-em, rzucając hasło « grubej kreski. »

Zacząłbym od argumentu jego przekonań osobistych. Tadeusz Mazowiecki odbiegał od stereotypu polityka rozprawiającego się z przeciwnikiem. Jego przekonania moralne, filozoficzne i religijne nie mogły, jak sądzę, pchnąć go w tym kierunku. Wybaczyc i zacząć od nowa, przekonać społeczeństwo, że nowa Rzeczpospolita nie musi uciekać się do metod rządzenia, których było ofiarą i które znienawidziło, mogło zdominować.

Po wtóre, przypomnijmy, że dojście do władzy opozycji było rezultatem słynnego „okrągłego stołu”, kompromisu, mniejszych i większych ustępstw, które wprowadziły oznaczały porażkę strony komunistycznej, ale nie stanowiły jeszcze całkowitego zwycięstwa nowych sił. Wybory do Sejmu z zapewnieniem 1/3 mandatów dla kandydatów PRL, podział władzy - nasz premier, wasz prezydent - nie stwarzały warunków do natychmiastowego rozliczenia się z przeszłością.

Po trzecie, czołowi przedstawiciele opozycji, jak Michnik, Kuroń, Modzelewski, jak i przywódca Solidarności Wałęsa nie wysuwali maksymalistycznych żądań, hierarchizując inaczej zadania stojące przed nowym rządem. Nie przypominam sobie, by bracia Kaczyńscy, wówczas bliscy Wałęsie, głosili w tej materii inne poglądy.

Nie można w tej analizie zapominać realiów sceny międzynarodowej, siły ZSRR, którego wojska stacjonowały jeszcze w Polsce. Prawdę mówiąc, mało kto wierzył,

że uda się je wyprowadzić, i to całkowicie, wyłącznie dzięki negocjacjom. To było osobiste zwycięstwo Lecha Wałęsy.

Ale rząd mógł, czego nie zrobił, bez trybunału, czy komisji specjalnych, ograniczyć przywileje służb bezpieczeństwa, przywileje finansowe, emerytalne i inne. Mógł również uciec się do unieważnienia stopni najwyższych funkcjonariuszy tych służb. Na taki znak czekało społeczeństwo.

Tu w tym miejscu, chciałbym zwrócić uwagę na fakt mało dotąd poruszany. Otóż gen. W. Jaruzelski jako premier rządu, usankcjonował udział dyrektorów przedsiębiorstw w osiągniętych zyskach. Ten gest o charakterze ekonomicznym, ale i politycznym, przyniósł beneficjentom poważne zyski materialne. Znane są przypadki rocznych dochodów idące w dziesiątki tysięcy dolarów. Ten fakt będzie miał istotne reperkusje w późniejszym procesie prywatyzacji, w której nowo powstała elita finansowa będzie bardzo aktywna. Oczywiście będzie ona ex definitione przeciwna lustracji.

2

Jest również faktem, że następne rządy J.M. Bieleckiego i Hanny Suchockiej, nie podjęły tematyki lustracyjnej. Dopiero rząd Jana Olszewskiego zaskoczył Sejm listą agentów służb bezpieczeństwa, którą przygotował minister spraw wewnętrznych tegoż rządu Antoni Macierewicz. Ten gest został źle przyjęty przez Sejm i opinię publiczną - lista agentów zawierała nazwiska m.in. Lecha Wałęsy i Tadeusza Mazowieckiego, co w tym momencie skazywało ją na niewiarygodność. Wkrótce rząd Jana Olszewskiego poddał się do dymisji, a jego efemeryczność miała wynikać, jak sądzono, z trudnej współpracy premiera z prezydentem.

Dziś bracia Kaczyńscy twierdzą, że lustracja nie mogła mieć miejsca ponieważ „okrągły stół” był rzekomo farsą PRL-ską i tych reprezentantów Solidarności, którzy

Genewa, Lozanna, St. Gallen, Bern, Basel, Zürich, Jędrzychowice,

Legnica, Lublin, Poznań, Gdańsk, Gdynia,

BIURO BELLMONT

MAŁGORZATA BELLMONT

NALJEPSZA I NAJTAŃSZA

OFERTA PRZEJAZDU NA OBECNE
NA RYNKU SZWAJCARSKIM
KONCESJONOWANE LINIE
AUTOKAROWE: **AGAT, ORBIS,
INTERCARS-ELJOT, BERMUDA**



Legnica, Lublin, Poznań, Gdańsk, Gdynia,

PRZELOTY: LOT i Swiss

ZADZWOŃ ZAPYTAJ:

041 850 83 71

PRZEŚLIJ FAX.

041 850 83 74

LUB E-MAIL.:

gosia.bellmont@bluewin.ch

Bolesławiec, Wrocław, Kraków, Warszawa, Lozanna, St. Gallen,

odeszli od jej ideałów. A zatem 3-cia Rzplita nie była niczym innym jak „postkomunistyczną fikcją demokracji”, której skutki są dziś widoczne. Z tą interpretacją nie zgadza się Bogdan Borusewicz i Waldemar Kuczyński, inni historyczni przywódcy Solidarności, dla których „okrągły stół” był wydarzeniem najwyższej wagi, więcej, początkiem końca komunizmu w całej Europie. (Tv Polonia, Warto porozmawiać z 15.3.05). Ta różnica zdań jest kapitalna. Dla Kaczyńskich tylko 4-ta Rzplita, po lustracji i pozbyciu się postkomunizmu, pozwoli odrodzić się Polsce, dla innych zrozumienie przyczyn odejścia od ideałów społecznych i ekonomicznych Solidarności umożliwi naprawę Rzplitej.

3

Dziś stoimy wobec faktu istnienia listy Wildsteina, faktycznie listy Instytutu Pamięci Narodowej. Niechże więc IPN obudzi się z letargu, zaproponuje konkretne procedury, a

wyciągnięcie wniosków zostawi przyszłemu Sejmowi. A gdy opadną emocje, władza ustabilizuje się, lustracja mogłaby mieć charakter aktu sprawiedliwości, dającego satysfakcję rozliczenia się z przeszłością.

Trudno w tym kontekście nie wspomnieć o dwóch wydarzeniach: ataku na urzędującego prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego i na b. prezydenta Lecha Wałęsę. Choć obie te osobistości dzieli wszystko, ataki te zbiegły się w czasie, są niejako *signum temporis* w jakim żyjemy. Nie będę przypominał szczegółów obu napaści, chodzi mi o metody, które niszczą autorytet najwyższego urzędu z jednej i -symbol bohaterskiego zrywu narodowego z drugiej. To są metody chamstwa i brutalności, nie mających nic wspólnego ze zderzeniem się antagonistycznych opinii. Jeśli prawdą jest, że w Polsce działają agentury dążące do destabilizacji kraju, jego instytucji, to sukces ich jest niestety bezsporny.

M.H.Falkowski

Specjalista chorób wewnętrznych FMH

Dr med. Tomasz Kruze

Absolwent medycyny na Uniwersytecie w Zurychu.

Wieloletnie doświadczenie w klinikach internistycznych.

Były adjunkt Oddziału Internistycznego szpitala w Faido (TI).

Stały konsultant internistyczny Sanatorium Kilchberg.

Praktyka prywatna:

**Hottingerstr. 18
8032 Zurych**

**Tel. 01 251 66 16
Fax: 01 262 40 84**

OSTEURO REISEN

Andrzej Nurkowski

Tel. 01/884 77 11

Fax 01/844 31 50

www.osteuro-reisen.ch

Odloty z Zurychu o godz. 10:35 lub 19:30 / z Genewy o godz. 16:55

Polskie Linie Lotnicze LOT

Warszawa, Kraków, Poznań, Wrocław, Szczecin, Gdańsk,

Katowice, Łódź, Rzeszów, Bydgoszcz, Zielona Góra.

Wyjazdy indywidualne, grupowe, rezerwacje hoteli „Orbis“ w Polsce.

Weekend: w Warszawie, Krakowie, Gdańsku i Wrocławiu

Porównaj ceny i wróć do mnie !

Radio / TV / SAT - Leszek Studziński

Tel. 01 371 76 32 E-mail: lstudzinski@dplanet.ch

Sprzedaż, dostawa sprzętu, montaż. Programowanie i serwis TV i anten satelitarnych.

Naprawy. Dogodne warunki płatności

Nasze doświadczenie – Twoja satysfakcja

A – Z Computer – T. Kilarski

Tel. 044 / 955 21 10 lub Mail: info@et-swiss-pol.com



- ✓ PC i oprogramowanie – instal i config syst. operacyjnych i programów użytkowych
- ✓ Telebanking - obsługa kont bankowych z domu
- ✓ Explorer, Outlook Express - internet i poczta elektroniczna
- ✓ Strony internetowe dla małych firm i osób prywatnych
- ✓ Word, Excel, PowerPoint - korepetycje w ciągu dnia lub wieczorem

Masz problem z komputerem? Zadzwoń lub wyślij mail !!!

Versicherung Vorsorge Vermögen

Allianz Suisse

Generalagentur Albin Pfister

www.allianz-suisse.ch/albin.pfister

Arkadius Kasprowski

(Beratung in Polnisch, Deutsch, Englisch)

Dörflistrasse 120 · 8050 Zürich

Tel. 01 315 14 33 · Fax 01 315 14 13

arkadius.kasprowski@allianz-suisse.ch

Allianz 
Suisse



Bahnhofstrasse 95,
(za sklepem meblowym IKEA),
8957 Spreitenbach
Tel. 056 401 33 88

Specjalista medycyny ogólnej
Dr. med. Mariusz Kraszewski

przyjmuje codziennie między
8-12 i 15 -18.30

(w środę do 21.00, w sobotę do 12.00)

Posiadamy duże możliwości
diagnostyczne łącznie z
Ultrasonografią (USG) a także
własną fizjoterapią

Specjalista Chirurg FMH
Dr. med. Waldemar Kujawski
Praktyka Chirurgiczna

Badenerstr. 342 / 8004 Zürich

Tel. 01 400 48 50

Zakres diagnostyki i leczenia chirurgicznego:

- choroby tarczycy, gruczołów piersiowych
- choroby narządów jamy brzusznej
- laparoscopia, gastroscopia, kolonoskopia
- choroby żył kończyn dolnych oraz odbytu
- choroby i urazy narządów ruchu
- zmiany skórne i tkanki tłuszczowej
- liposuction

Leczenie operacyjne, ambulatoryjne i
szpitalne w praktyce i w klinice Sanitas

Polonica Reisen

Manessestr. 8
CH - 8003 Zürich

Tel.: 01 242 41 03
Fax: 01 242 41 13

Pakete nach Polen . Pacchi per la Polonia . Paczki do Polski . Paquets pour la Pologne

zernex ag

Alte Landstrasse 22 . 8802 Kilchberg . t 044 715 55 28 . zernex@bluewin.ch

Sammeltermine 2005

22.01. / 12.02. / 12.03. / 23.04. / 21.05. / 18.06.

09.07. / 27.08. / 24.09. / 22.10. / 19.11. / 10.12.

www.zernex.ch

Pakete nach Polen . Pacchi per la Polonia . Paczki do Polski . Paquets pour la Pologne

Specjalista Położnik-Ginekolog FMH

Dr med. Jerzy Niedźwiecki

- Były adiunkt Kliniki Położniczo-Ginekologicznej Akademii Medycznej w Gdańsku
- Były ordynator Oddziału Położniczo-Ginekologicznego Szpitala Kantonalnego w Sarnen OW

Przyjmuje w Zurychu – Oerlikon
DORFLINDE
Dörflistr. 67

Tel. praktyka – 01 / 311 48 66

Tel. prywatny – 01 / 724 41 44

Zabiegi operacyjne i prody w klinikach:
Sanitas, Klinik im Park, Bethanien.

**Nowoczesna polska praktyka
dentystyczna
w Singen**

Rielasinger Str. 130

2 km. od przejścia granicznego o w Ramsen

Tel. Praxis: 0049-7731 918 306/307

Tel. Privat: 0049-7731 922 696

Fax: 0049-7731 918 308

Świadczy wszelkie usługi stomatologiczne

Dr Joanna Zagorowski

fachowo, solidnie i szybko wypełni

Państwa życzenia

Duże rabaty dla Rodaków !!!



ET Swiss-Pol

Beratung – Promotion – Vermittlung

Tel. 044 / 955 21 10

Fax: 044 / 955 21 12

www.et-swiss-pol.com

info@et-swiss-pol.com

**Consulting und Beratung betreffend
Polen im Bereich:**

- Rechtslage
- Wirtschaftslage
- Ökonomische Gebiete

Vermittlung und Promotion:

- Polnische Firmen in der Schweiz
- Schweizerische Firmen in Polen

**Konsultacja i doradztwo dotyczące
Polski w obszarze:**

- Stanu prawnego
- Położenia gospodarki
- Stref ekonomicznych

Pośrednictwo i promocja firm:

- polskich na rynku szwajcarskim
- szwajcarskich na rynku polskim

bermuda bermuda bermuda bermuda

LICENCJONOWANA LINIA AUTOKAROWA

BERN – ZÜRICH – ST. GALLEN – WROCŁAW – OPOLE – KATOWICE –

KRAKÓW – RZESZÓW – TOMASZÓW LUB. – ZAMOŚĆ

komfortowe autokary: klimatyzacja – video – wc – kawa, herbata gratis – opieka pilota

WYJAZDY ZE SZWAJCARII: ŚRODA – PIĄTEK – NIEDZIELA

WYJAZDY Z POLSKI: WTOREK – CZWARTEK – SOBOTA

INFORMACJA I REZERWACJA:

POL – BUS, tel. 056 491-15-02

bermuda Kraków, Pl. Matejki 2, tel. 0048 12 422-96-30, 421-81-67



Pol-Bus

H. Rytel

Informacja, rezerwacja oraz sprzedaż biletów na regularne, koncesjonowane linie autokarowe na trasie Szwajcaria-Polska:

**AGAT
BERMUDA
INTERCARS
ORBIS**

Godziny otwarcia: poniedziałek – czwartek 9:00 - 19:00
piątek 9:00 - 17:00

Tel. 056 491 15 02

Fax 056 491 41 02

<http://www.pol-bus.ch>

TŁUMACZENIA Języki: niemiecki, francuski, polski, ukraiński i rosyjski

Dr. phil. Marija Büchi – Glaeser

Solistrasse 9, 8180 Bülach

Tel.: 01/860 68 54

Fax: 01/862 01 41

Mobil: 076 380 68 54

Mail: buechi@eet.ch



Do Czytelników NG słów kilka...

Wszystkie strony tego wydania NG są już w drukarni – poza tą jedną. Z reguły felieton piszę zaraz po zrobieniu całego numeru, tym razem jednak potrzebowałem kilku dni, aby z pewnej czasowej perspektywy spojrzeć na wydarzenia ostatnich tygodni.

To co miało miejsce w całej Polsce po śmierci Jana Pawła II najlepiej oddawało kim był ten Człowiek dla swojego narodu. Blisko milion ludzi na krakowskich Błoniach, tysiące na Franciszkańskiej pod Pałacem Biskupim i w wielu miejscach, które nosiły ślady Papieża. Ale nie tylko Kraków tak Go żegnał – cała Polska. Miliony zniczy i kwiatów. Zdjęcia z tych dni mają w sobie element nieskończoności i niezapomnienia. Jak widok 15-piętrowych akademików studenckich, w których zapalone światła w pokojach tworzyły znak krzyża...

A potem uroczystość pogrzebowa w Rzymie. „Rzym katolicki jak nigdy dotąd – pisała nawet prasa szwajcarska, skądinąd podchodząca dość specyficznie i często – kroć z dużą ignorancją do tego pontyfikatu.

Miliony ludzi zjawili się w mieście nad Tybrem chcąc brać udział w ostatniej drodze Karola Wojtyły. Setki delegacji rządowych, w tym po raz pierwszy urzędujący prezydent USA. Więc trzeba być wyjątkowo miernym by nie dostrzegać wielkości Jana Pawła II. Trzeba być wyjątkowo żalosnym negując osiągnięcia ostatnich 27 lat.

Spoglądam na plik gazet - i tych polskich – z ostatnich dni życia Jana Pawła II i niemiecko-szwajcarskich – po Jego odejściu. Potężne tytuły, olbrzymie fotografie, spora zawartość treści, a to wszystko jakby naznaczone jakimś tchnieniem Thanatosa...

Spis treści

	S
tmk – 21:37...	3
I. Wojtas-Voy – Duchowny i filozof...	4
Testament Jana Pawła II	6
E. Mastej – Refleksje niedokończone	10
J. Konopka – Niósł światu posłanie...	12
P. Mazurkiewicz – „Przejdę przez...”	13
W. Leśniak – Oto Człowiek...	14
A. Zymon – Da un paese lontano	16
tmk – Benedykt XVI następcą...	17
W. Leśniak – Benedykt XVI...	18
Z żałobnej karty – Lidia Karp	20
K. Müller – Tomasz Jastrun w Bernie	21
UL – „Helvetia Aufnahmeland”	22
B. Drewnowski – Wizyta w Muzeum...	23
W. Bawor. – Piwnica u Inez	24
K. Nurczyk – „Powrót STS-u”	25
J. Zieliński – Różnobarwna szarość	26
„Pieczenie prosiaka”	28
Z. Janiszewski – ORP „Orzeł” powróci...	29
M. Falkowski – Na temat lustracji	32

„(...) A przecież nie cały umieram, to co we mnie niezniszczalne trwa! (...) To co we mnie niezniszczalne, teraz staje twarzą w twarz z Tym, który Jest! – napisał nasz Papież w Tryptyku Rzymskim. I może właśnie te słowa są tym balsamem na ból i smutek wywołane zakończeniem Jego ziemskiej wędrówki, tym środkiem złagodzenia koszmaru świadomości, iż już nigdy nie pojawi się z błogosławieństwem swojej dobrotliwej twarzy i spracowanej dłoni

Wasz Redaktor

Wszystkim Matkom z okazji ich Święta dużo zdrowia i pomyślności,
spełnienia marzeń i pragnień i satysfakcji ze swoich pociech

życzy

Redakcja Naszej Gazetki

Zurych Kunsthaus - Vortragsraum

29 maj 2005 godz. 10.00 (niedziela)



Szanowni Państwo, mamy zaszczyt zaprosić Państwa na uroczystość specjalną: spotkanie z lekarzem wszechczasów, kandydatem do nagrody Nobla – **dr Janem Kwaśniewskim** z Ciechocinka, autorem bestsellerów „Żywnienie Optymalne” i „Dieta Optymalna” oraz innych. Dowiemy się jak przyczynowo wyleczyć prawie wszystkie choroby ludzkie zaoszczędzając miliardy rocznie dla każdego kraju, a także jak zorganizować w oparciu o wiedzę zdrowe społeczeństwo bez chorób, nienawiści, więzień, głodu, terroryzmu i wojen.

Gościem honorowym na tym spotkaniu będzie były prezydent RP pan **Lech Wałęsa**, który zaakceptował zaproszenie i opowie jak się wyleczył z cukrzycy i kilku innych chorób (Mógłbyś skorzystać i Ty).

Super interesując przemówienie o zatrutej żywności i o bioterroryzmie wygłosi wybitny Polski ekolog **profesor Stanisław Wiąckowski**.

Udział w spotkaniu weźmie również światowej sławy lekarz medycyny **dr hab. Wolfgang Lutz** z Austrii – autor książki „Życie bez chleba” (8 mln. egzemplarzy). Krótkie przemówienie wygłosi także Prezes Stowarzyszenia Bractw Optymalnych i ks prof. Włodzimierza Sedlaka z siedzibą w Jaworznie – **Adam Jany**. Referaty prezentowane będą w języku polskim i niemieckim.



Uroczystość uświetnią: chór dziecięcy „Promyczki”, zespół „Lubawa” z Ukrainy oraz „Optymalny Stańczyk” – **Andrzej Rosiewicz**, z rewią „Dieta Optymalna – Druga młodość”. Program poprowadzi wybitny konferansjer z Lublina – **Artur Kalicki**.

Udział wezmą: Telewizja Polska Lublin, Telewizja Szwajcarska, bardzo liczni dziennikarze z kilku krajów, reprezentanci wielu ambasad oraz liczne, prominentne osobistości. Przewidziany jest poczęstunek wędlinami „Optymalnymi” pana **Czesława Jagły** z Krotoszyna oraz ciastami „Optymalnymi” państwa **Reginy i Dariusza Janickich** z Chludowa.k/Poznań.

Wstęp wolny – zapraszamy

Sprzedaż książek i kaset na miejscu.

Organizator: Zofia Kuzioła tel (043) 255 06 43

AZB

CH-8332
Russikon

.....wszystkim pragnę
powiedzieć jedno:
"Bóg Wam zapłać"!

*Jan Paweł II,
papież*



"Nasz Ojciec Święty
Jan Paweł II
powrócił do domu Ojca"

Abp. Leonardo Sandri

Redaktor Naczelny mgr Tadeusz M. Kilarski Tel.: +41 44/ 955 21 11 Fax +41(0)1/ 955 21 12	Nasza Gazetka Adres Redakcji: Postfach, - 8332 Russikon 1195 Exemplars - Basis 2003 WEMF beglaubigt	Zał. : T. Wojnarski Abonament roczny: 35 SFr. + wolne datki erscheint 6 jährlich
http://www.nasza-gazetka.com Mail: nasza-gazetka@dplanet.ch		
Post PC-Konto Nr. 80-30-246-5 VPH Bulletin NASZA GAZETKA Bank ZKB Konto-Nr. 011019-00038.639 - VPH – NASZA GAZETKA – Zürich		
Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych. Zastrzegamy sobie prawo do skracania nadesłanych tekstów. Redakcja nie musi zgadzać się z poglądami w publikowanych artykułach. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam.		
Druckerei: Mała Poligrafia WSD Wysoka 1 33-170 Tuchów / Polen		